2731.

Leon Sapieha

O WŁASNYCH SIŁACH

„...aby Polskę podciągnąć wyżej..."

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU — RYNEK 18.
1 9 3 7

Leon Sapieha

O WŁASNYCH SIŁACH

„...aby Polskę podciągnąć wyżej..."

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU — RYNEK 18.
1937

Nr inwent. 2731.

MUZEUM W PRZEMYŚLU 33

I. Polska i inne Państwa.

Stan zagospodarowania Polski budzić musi uczucia troski u tych wszystkich, którzy pragnęliby Polskę widzieć na takim poziomie, na jakim znajdują się wielkie państwa europejskie.

Bo nie tylko kryzys światowy, nie tylko zła konjunktura gospodarcza daje się nam we znaki. Polska cierpi na chorobę o wiele poważniejszą — na niedorozwój struktury gospodarczej.

Kiedy się jeździ po naszym kraju, po tych osławionych drogach, przez wsie nędzne, miasta i miasteczka niechlujne, a staną wtedy w pamięci wypielęgnowane drogi, piękne, schludne wsie, bogate, często do zbytku urządzone miasta innych państw europejskich, to porównanie takie wprost zgrozą musi przejąć najbardziej objektywnego widza. Pewnie, że nasuwają się argumenty, tłumaczące ten stan rzeczy, jak półtora wiekowa niewola narodu i fakt że nasze ziemie były czteroletnim teatrem wielkiej wojny.

Niedługo dwudziestolecie dochodzi, jak jesteśmy gospodarzami we własnym kraju. W tym samym czasie państwa ościenne porobiły inwestycje, poszły naprzód po drodze rozwoju gospodarczego i technicznego nieraz wprost w zawrotnym tempie. Myśmy się raczej cofnęli.

F. Délaisi w swej znanej książce „Les deux Europes" podzielił nasz kontynent pod względem gospodarczym na Europę A i Europę B. Linia graniczna przechodzi przez Sztokholm, Gdańsk, Kraków, Budapeszt, Florencję. „Europa A — pisze autor — jest uprzemysłowiona aż do rolnictwa, Europa B pozostała taką jaką była pierwsza sto lat temu".

Choćby pobieżnie lustrując nasz kraj, nie można się pomylić że jesteśmy niewątpliwie, w dużej mierze w Europie B.

Gdy się patrzy na fatalny stan gospodarczy państwa, gdy

uświadamia się sobie, że milion dzieci jest skazanych na nieuctwo i analfabetyzm i kiedy widzi się swych rodaków, którzy jako bezrobotni, a nawet zarabiający robotnicy, mieszkają po zaułkach, po barakach, gdzie zaraza duszy i ciała się szerzy — natenczas człowiek się pyta: dlaczego to wszystko, czy tak być musi? Czyż jesteśmy parjasem wśród europejskich narodów

A również przygnębiającym jest zacząć wertować statystyki, w których niestety tylko potwierdzenie się znajdzie, tego, co się własnymi oglądało oczyma.

Jak się przedstawia bowiem oblicze Polski na tle dorobku innych państw?

Oto Polska, mimo że wśród narodów europejskich zajmuje 6-te miejsce zarówno co do obszaru jak i ludności, pod względem zaopatrzenia narodowego, zagospodarowania, stoi na miejscu niewspółmiernie niższym.

Weźmy sieć kolejową. W 1934 r. na 100 km^2 powierzchni w Polsce przypadało 5,5 km linji kolejowej. Cyfry te dla innych państw przedstawiały się jak następuje:

Niemcy	14,6
Anglia	13,5
Dania	12,5
Francja	11,7
Holandia	10,6
Czechosłowacja . . .	9,9
Austria	9,8
Węgry (1933)	9,5
Włochy	7,4

Podaną wyżej dla Polski liczbę przeciętnej gęstości linji kolejowych (5,5), należy jednak rozbić na poszczególne dzielnice kraju. Gdy bowiem województwa zachodnie, rozporządzają siecią kolejową wynoszącą w przybliżeniu 11 km, to województwa południowe mają 5 km, centralne 4 km, zaś wschodnie tylko 3 km na 100 km^2 powierzchni.

Podobnie, a nawet gorzej przedstawia się sprawa z drogami. Dróg o twardej nawierzchni było w połowie 1935 r.:

w Belgii	147 km na 100 km^2
w Anglii	124 „ „ „ „
w Francii	118 „ „ „ „

w Włoszech . . . 54 km na 100 km²
w Niemczech . . . 45 „ „ „ „
w Polsce . . . . 15 „ „ „ „

Jednak województwa zachodnie Polski posiadały ich 34,2 (woj. śląskie nawet 53,5 km), gdy południowe 21,1 km, centralne znacznie już mniej bo 14,5, wreszcie woj. wschodnie zaledwie 4,5 km.

Mało tego. Państwa te czynią stale wysiłki, aby sieć swych dróg rozbudowywać. Naprzykład w Niemczech na 1. I. 1936 oddano do wykonania 3.460 km autostrad, a na ten dzień było w wykonaniu 1.808 km. Na rok 1936 przewidziane było wykończenie 1.000 km autostrad. To samo ma miejsce we Włoszech i innych państwach.

Niski stan zagospodarowania Polski uwypukli się jeszcze bardziej, gdy porównamy nasz dorobek w dziedzinie regulacji rzek, ilości kanałów, elektryfikacji, motoryzacji, rozbudowy mieszkaniowej i w każdej dowolnej dziedzinie.

Mamy naprzykład bardzo bogato rozgałęziony system rzeczny, w ogromnej większości spławny. Jednak tylko część mała tych rzek jest żeglowna we właściwym tego słowa znaczeniu.

Toż samo jest z kanałami. Posiadamy ich tylko kilka na naszym terytorium o długości zaledwie 185 km, gdy równocześnie Francja posiada ich 5.300 km, Niemcy 2.300 km, itd. Pozbawieni więc jesteśmy najtańszego środka transportowego.

Weźmy następnie cyfry produkcji energii elektrycznej w niektórych państwach za lata 1928 i 1934. Jaki obraz nam się przedstawi?

	1928	1934
	w miliardach kWh	
Niemcy	27,9	31,0
Francja	13,0	15,3
Z. S. R. R.	5,0	20,5
Czechosłowacja	2,7	2,9
Rumunia	0,5	0,6 (1933)
Polska	2,6	2,6

Gdy inne kraje, szczególnie nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu, zwiększają produkcję energii elektrycznej, Polska stoi w miejscu.

A jakżeż przedstawia się osławione zagadnienie motoryzacji w Polsce? W tej niezmiernie dziś ważnej dziedzinie, ważnej z uwagi na obronność kraju — stoimy, jak wiadomo, na szarym końcu państw europejskich. Wystarczy dla oświetlenia naszej pozycji przedstawić następujące zestawienie.

Mianowicie na 1 stycznia 1936 r. — 1 samochód (licząc łącznie osobowe i ciężarowe) przypadał:

we Francji	na	20	mieszkańców
w Anglii	„	23	„
„ Szwecji	„	39	„
„ Niemczech . .	„	54	„
we Włoszech . . .	„	108	„
w Czechosłowacji .	„	120	„
„ Estonji	„	291	„
na Łotwie	„	466	„
„ Węgrzech . . .	„	580	„
w Rumunii . . .	„	803	„
na Litwie	„	1.145	„
w Polsce	„	1.301	„

Gorszy stan posiadania niż u nas odnajdujemy jedynie w Jugosławii (1 samochód na 1.416 mieszkańców) i w Bułgarii (1 na 2.029 mieszkańców). A jeśli zechcemy sięgnąć poza Europę, przykładawo należy wspomnieć, że np. 1 samochód przypada:

w Urugwaju . . .	na	41	mieszkańców
„ Argentynie . . .	„	49	„
na Cejlonie . . .	„	230	„
w Brazylji	„	332	„
„ Egipcie	„	524	„

Polska jest więc krajem gospodarczo zaniedbanym, krajem o strukturze pełnej braków, luk, czekającym na nowe warsztaty pracy.

Niezmiernie też niska jest u nas konsumcja, a to dzięki niskiemu dochodowi społecznemu. Gdy np. spożycie pszenicy na 1 mieszkańca w latach 1930—1933 wyniosło:

we Francji . . . . 197 kg
„ Włoszech . . . 174 „
na Węgrzech . . . 159 „
w Jugosławii . . . 120 „
„ Niemczech . . . 75 „
to w Polsce . . . . 51 „

Spożycie cukru wyniosło:

w Danii . . . . . 58,5 kg
„ Szwecji . . . . 46,3 „
„ Francji . . . . 26,7 „
„ Czechosłowacji . . 26,1 „
„ Niemczech . . . 23,2 „
„ Polsce . . . . . 9,8 „

Niska konsumcja artykułów spożywczych w Polsce dochodzi do takich rozmiarów, że stan ten już zaczyna zagrażać zdrowotności społeczeństwa, oraz jego wartości jako elementu wojskowego. Stwierdzone wszak jest, że rekruci zgłaszający się ostatnio do wojska, w bardzo wielu wypadkach wskutek słabego odżywiania, są wprost niedorozwinięci i zdegenerowani, a więc niezdatni do służby wojskowej.

Weźmy dalej konsumcję obuwia skórzanego. Cyfry dla szeregu państw na 1 człowieka w 1934 będą następujące:

Wielka Brytania . . . 2,9
Czechosłowacja . . . 2,6
Belgia 1,9
Francja 1,7
Szwecja 1,3
Niemcy 1,2
Dania 1,1
Norwegia 1,0
Austria 0,8
Jugosławia 0,6
Polska 0,5

Ten sam obraz będziemy mieli przy zużyciu surowców przemysłowych. Bawełny np. zużywa na głowę mieszkańca:

Anglia . . . . 11,6 kg
Belgia . . . . 8,0 „

Francja	7,0	kg
Włochy	4,7	„
Niemcy	4,7	„
Z. S. R. R.	2,5	„
Dania	1,8	„
zaś Polska	1,7	„

Konsumcja węgla na jednego mieszkańca rocznie, nie mówiąc już o Anglii sięga:

w Niemczech	cyfry	1.923	kg
we Francji	„	1.858	„
w Czechosłowacji	„	1.458	„
w Danii	„	1.023	„
natomiast w Polsce	„	657	„

Przykładów podobnych moglibyśmy mnożyć więcej, gdyż konsumcja mięsa, tłuszczów, jak i różnych artykułów przemysłowych — stoi u nas na poziomie niezmiernie niskim.

Gdy weźmiemy pozatem ilość przesyłek listowych na głowę mieszkańca rocznie, ilość telegramów, spożycie gazu i elektryczności, itd., wszystkie cyfry, których nie sposób tu przytaczać, wskażą nam że Polska wśród państw europejskich stoi na ostatnich miejscach.

Obraz opłakanego stanu rozwoju ekonomicznego kraju zilustrują nam również liczby dochodów budżetowych i wymiany handlowej z zagranicą.

W roku budżetowym 1933/34 mianowicie na 1 mieszkańca dochód budżetowy wynosił w:

Anglii	501	zł
Francji	365	„
Holandii	335	„
Belgii	268	„
Niemczech	221	„
Szwecji	184	„
Włoszech	183	„
Czechosłowacji	130	„
Estonii	102	„
Litwie	90	„
Polsce	56	„

Wiemy zaś, że od r. 1933/34 dochody budżetowe szeregu tych państw zostały podwyższone, gdy my musieliśmy je obniżyć, utrzymując równowagę tego skurczonego budżetu jedynie dzięki nadzwyczajnym obciążeniom ubogiego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o handel zagraniczny, to i tu znajduje odbicie słaba prężność naszego organizmu gospodarczego. Udział procentowy poszczególnych państw w obrotach światowego handlu zagranicznego w 1935 r. wynosił:

Anglii	13,93 %
Niemiec	8,55 „
Belgii	3,00 „
Holandii	2,75 „
Włoch	1,95 „
Czechosłowacji	1,48 „
Danii	1,37 „
Polski	0,85 „
Rumunii	0,60 „
Jugosławii	0,44 „

Udział Polski niewątpliwie nie jest współmierny z jej 34-milionowem zaludnieniem oraz bogatymi składnikami produkcji.

To też gdy zechcemy obliczyć ile wynosi obrót handlu zagranicznego na głowę ludności w poszczególnych krajach (w 1935 r.), — to się okaże, że na 1 mieszkańca przypada:

w Danii	805	zł obrotu
„ Belgii	780	„ „
„ Holandii	690	„ „
„ Anglii	630	„ „
„ Francji	303	„ „
„ Niemczech	268	„ „
„ Łotwie	210	„ „
„ Czechosłowacji	205	„ „
„ Estonii	192	„ „
na Węgrzech	151	„ „
„ Litwie	99	„ „
w Bułgarii	66	„ „

w Jugosławii	62 zł obrotu
„ Rumunii	62 „ „
„ Polsce	53 „ „

Pod względem obrotów handlowych z zagranicą stoimy więc dosłownie na ostatnim miejscu wśród państw europejskich. Dowodzi to że aparat wytwórczy oraz chłonność naszego rynku jest tak nikła i jesteśmy krajem tak gospodarczo prymitywnym, — że poważniejszej roli na rynkach światowych odegrać nie jesteśmy w możności.

Zacofanie Polski na tle przytoczonych cyfr, każe zastanowić się nad zmianą tego stanu rzeczy. W dzisiejszych bowiem warunkach przemysł krajowy nie może się rozwijać, miasta nie mogą wchłaniać większej ilości ludności ciążącej na wsi, a bezrobocie musi się zwiększać.

I każdy, który ma jedynie dobro ojczyzny na oku — domagać się musi, aby znalezione były radykalne sposoby podniesienia gospodarczego narodu, stojącego dziś na szarym końcu wśród ludów europejskich.

II. Przeludnienie Polski.

Niezwykłej wagi problemem jest u nas rozrost ludności.

Przy dzisiejszej strukturze gospodarczej Polska jest krajem przeludnionym. W przeciwieństwie bowiem do szeregu innych państw europejskich przyrost naturalny ludności w Polsce jest szczególnie silny, przewyższa przyrost u innych narodów.

Postarajmy się zilustrować to zjawisko.

	Przyrost naturalny na 1000 mieszkańców 1935 rok:
Polska	12,1
Bułgaria	11,7
Holandia	11,5
Rumunia	9,6
Włochy	9,4
Litwa	9,4
Niemcy	7,0
Węgry	5,6

Czechosłowacja	4,4
Łotwa	3,4
Anglia	3,0
Francja	0,5

Wśród wymienionych państw, Polska stoi na czołowym miejscu. Niewątpliwie fakt ten można uznać za objaw dodatni, dowodzi bowiem żywotności narodu. Jednak przyrost największy przypada właśnie na województwa o gospodarce najprymitywniejszej, na dzielnice o najsłabszym dochodzie społecznym, a więc nie mogące zatrudnić narastających rąk roboczych. Mianowicie, gdy w 1935 r. przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wyniósł w województwach centralnych 12,1 w zachodnich 11,8, w południowych 10,5, to w województwach wschodnich stanowił 14,6.

W cyfrach bewzględnych przyrost naturalny w Polsce w poszczególnych latach przedstawiał się następująco:

1926	456.414
1929	475.172
1930	534.394
1933	402.465
1934	401.931
1935	405.669
1. IX. 1935	301.725
1. IX. 1936	314.957

Lecz nie koniec na tym. Dotychczas dojrzewały roczniki urodzone w latach wojennych. Jak wiadomo liczba urodzeń wówczas znacznie spadła. To też odpowiednio mniejszy dotychczas był przyrost ludności w wieku od 18 lat wzwyż t. j. tej ludności, która wkracza na rynek pracy. — Po zakończeniu wojny światowej liczba urodzeń znacznie wzrosła. W rezultacie od 1937 r. w Polsce z roku na rok przybywać będzie coraz więcej ludności w wieku od lat 18. Obecnie przyrost tych roczników waha się poniżej 100.000 rocznie, począwszy od 1937 r. stale będzie się zwiększał, a w okresie 1940—45 dojdzie do około 300.000 osób.

Do niedawna jeszcze odpływ części ludności do krajów obcych jako emigracja osiedleńcza, czy też zarobkowa, sprawiał dużą ulgę na rynku pracy w Polsce. Niestety warunki

gospodarcze w poszczególnych krajach oraz ograniczenia emigracyjne tam wprowadzone sprawiły, że wychodźtwo nasze coraz bardziej kurczyć się zaczęło.

To też stwierdzić trzeba, że w dzisiejszych warunkach emigracją nie wpływa decydująco na odciążenie przeludnionego kraju, że więc jesteśmy pozostawieni sami sobie w rozwiązaniu problemu populacyjnego.

Mówiąc o przeludnieniu Polski, a szczególnie o przeludnieniu wsi, często ma się na myśli parcelację jako radykalny środek na rozwiązanie tego problemu.

Po tej drodze od wielu lat kroczą władze polskie i osiągnęły, że od 1919 do 1935 r. włącznie rozparcelowano 2 milj. 326.100 ha.

Według przybliżonych obliczeń zapas ziemi w Polsce wynosi jeszcze mniej więcej 1,000.000 ha. Gdybyśmy przyjęli, że przeciętne gospodarstwo rolne z parcelacji będzie wynosić 10 ha, wówczas uzyskamy jeszcze 100.000 nowych osad. Przyjmując następnie, że na każdej takiej parceli osiedli się rodzina złożona z 5 osób, dojdziemy do wniosku, że na tym milionie hektarów znajdzie przytułek 500.000 bezrolnych.

Często wskazuje się w Polsce na Polesie, które po osuszeniu dostarczyć ma nowych, jakoby obszernych terenów rolnych.

Jak w rzeczywistości sprawa się przedstawia?

Według obliczeń ostatnio przeprowadzonych (Dr. L. Grodzicki: „Kilka słów o możliwościach kolonizacyjnych Polesia obecnie i po przeprowadzeniu melioracji", oraz S. Rychłowski: „Problem melioracji Polesia" w Nr. 9 z 1936 r. miesięcznika „Droga") — zapas ziemi nadający się do parcelacji, jaki uzyskałoby się po zmeliorowaniu województwa poleskiego, stanowiącego ogromną większość geograficznego Polesia, wynosiłby mniej więcej 450.000 ha.

Przyjmując wyżej podane kryteria, dojdziemy do wniosku, że Polesie może wchłonąć jeszcze 225.000 bezrolnych.

Zatem obecny zapas ziemi i zapas uzyskany z osuszenia Polesia pozwoli na osiedlenie tylko 725.000 osób.

Gdy więc uświadomimy sobie grozę wytwarzającej się sytuacji, gdy uświadomimy sobie, że przecież niemożliwością będzie znaleźć zatrudnienie dla ogromnego przyrostu rąk ro-

boczych w dzisiejszych naszych warunkach, gdy ponadto zdamy sobie sprawę, że dziś już około 6 milionów bezrobotnej ludności wiejskiej ciąży na wsi polskiej — to musimy dojść do wniosku, że działanie szybkie, mające na celu radykalną poprawę struktury gospodarczej kraju, jest życiową koniecznością.

III. Co robią inne Państwa?

Prymitywność naszej struktury ekonomicznej, słabe tętno ożywienia gospodarczego, uwydatnia się jeszcze bardziej na tle aktywności poszczególnych państw, czyniących wysiłki, aby stworzyć nowe warsztaty pracy dla swej ludności, aby ludność tę zatrudnić, aby znaleźć środki na finansowanie wielkich robót publicznych, na ożywienie produkcji i konsumcji.

Znane są posunięcia Niemiec, Włoch, Stanów Zjednoczonych A. P. i innych państw, mające na celu przełamanie kryzysu, zatrudnienie bezrobotnych, ożywienie koniunktury.

Zatrzymajmy się jednak przedewszystkiem na naszych sąsiadach, bo przemiany gospodarcze w tych państwach mają dla nas kapitalne znaczenie.

Niemcy od szeregu lat nastawione są na zwiększenie zatrudnienia. Całe ich ustawodawstwo idzie ostatnio w tym kierunku, mając za punkt wyjścia ustawę z 1. czerwca 1933 r. (Gesetz zur Verminderung der Arbeitslosigkeit). Ustawa ta upaważniła rząd do wydatkowania na roboty publiczne sumę 1 miliarda RM. Dalsza ustawa z września tegoż roku przeznaczyła ½ miliarda RM. na budownictwo mieszkaniowe.

W latach 1933/34 zmobilizowano w Niemczech rezerwy przedsiębiorstw państwowych i publicznych na sumę 1.799 milionów RM., Zakładu Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczenia na wypadek bezrobocia na sumę 553 milionów RM. Do tego doszła kwota 140 milionów RM. zebrane z ofiar.

Najpoważniejszą sumę potrafił rząd niemiecki zmobilizować drogą uruchomienia t. zw. „weksli pracy" (Arbeitsbeschaffungswechsel). Instytucje państwowe i samorządowe, przeprowadzające inwestycje publiczne, płacą tymi wekslami swym dostawcom, ci zaś dyskontują je w bankach, te zaś banki

bądź zatrzymują je w swym portfelu, bądź też reayskontują w Reichsbanku.

Powyższe weksle zasadniczo są trzymiesięczne, lecz faktycznie wobec możności prolongowania ich drogą wystawiania nowych weksli, stają się kredytem długoterminowym. Amortyzacja tych weksli przewidziana jest z bieżących budżetów.

Według przybliżonych obliczeń na roboty publiczne z różnych źródeł w latach 1933—35 wydano w Niemczech ponad 6 miliardów RM.

Wiadomą jest rzeczą, że w ostatnich latach dokonano w Niemczech szeregu robót inwestycyjnych o dużym znaczeniu (autostrady, regulacja rzek, melioracje rolne, budownictwo mieszkaniowe i t. d.), które podniosły kraj na jeszcze wyższy szczebel zagospodarowania.

Akcja ta miała jako wynik wydatne zmniejszenia się bezrobocia. Gdy we wrześniu 1932 r. liczba bezrobotnych wynosiła 5.103 tysiące, to w tymże miesiącu 1936 r. spadła do 1.035 tysięcy.

Przytem zaznaczyło się wydatne ożywienie produkcji. Mianowicie wskaźnik produkcji przemysłowej dóbr inwestycyjnych (1929—100), wynoszący w 1933 r. — 43,6 (średnia). w 1935 wzrósł do 99,4, w październiku 1936 osiągnął 120), (w październiku 1935 — 107,5). — Toż samo można obserwować przy produkcji przemysłowej dóbr konsumcyjnych. Wskaźnik odnośny w 1933 r. wynosił 82,6, w 1935 r. — 88,2, w październiku 1936 — 105,6 (październik 1935 — 94,8).

Wskutek ożywienia gospodarczego i wzrostu dochodu społecznego, wzrastają i wpływy z podatków. W 1934/35 wynosiły one 7.074 milionów RM., w 1935/36 — 8.405 milionów RM. a w okresie kwiecień — wrzesień 1936/37 — 4.887 milion. RM., gdy w tymże okresie 1935/36 — 3.933.

Nie ulega więc wątpliwości, że polityka gospodarcza rządu niemieckiego, dążąca do rozwiązania zagadnienia zatrudnienia i do ożywienia życia gospodarczego — ukoronowana została pozytywnym wynikiem.

Rosja Sowiecka rozwija się w specjalnych warunkach. — Będąc państwem o negacji działalności prywatnej, indywidualnej obywateli, rozbudowa gospodarcza państwa ujęta tam została w ręce czynników centralnych, w ręce wykonawców planu.

Dla nas obojętne jest czy osiągnięcia Z. S. R. R. szły poprzez ofiary rosyjskiej ludności, czy dają one tej ludności już obecne efekty bezpośrednie. Ważne jest to, że na naszej wschodniej granicy powstaje nowa zorganizowana jednostka gospodarcza.

Wskaźniki produkcji przemysłowej przekonywują nas, że tam wre praca na dużą skalę. Gdy bowiem w 1933 r. wskaźnik produkcji dóbr inwestycyjnych (1929 — 100) wynosił w Z. S. R. R. — 234, 8, to w 1935 r. doszedł do 368, a w sierpniu 1936 r. — do 473,5 (sierpień 1935 — 363,1). Wskaźnik produkcji dóbr konsumcyjnych w tychże latach wynosił 164,8, 224,9 i 259,8 (sierpień 1935 — 194,9).

Obraz aktywności naszych sąsiadów, obraz napięcia pracy nad przygotowaniem państwa do nowoczesnej walki, a więc do walki opartej na silnym i dobrze zorganizowanym aparacie gospodarczym — winien budzić u nas poważne refleksje.

Tembardziej, że aktywność tych państw siłą rzeczy musi oddziaływać na psychikę mas polskich, które widząc na wschodzie i zachodzie ogrom wysiłku i realne walory prowadzonej tam polityki gospodarczej, widząc wzmaganie się siły mocarstwowej tych państw — tracą ufność w żywotność i potęgę własnego państwa. Porównanie bowiem wyników pracy w latach ubiegłych w Polsce i państwach sąsiednich — niewątpliwie nie wypada na naszą korzyść.

Z innych Państw Włochy od chwili objęcia władzy przez faszystów — realizują z rozmachem wielki program robót inwestycyjnych. A celem tych robót jest nietylko zatrudnienie ludności, lecz w pierwszym rzędzie stworzenie nowych warsztatów pracy, podniesienie warunków życiowych ludności. — Budowane są więc drogi, linie kolejowe, regulowane rzeki, tworzone instalacje wodne, wytwarzające prąd elektryczny, realizowany jest wielki plan melioracyjny, opracowany w 1928 r., a obliczony na 14 lat. — Pozatem subsydiowane są roboty, prowadzone przez czynniki prywatne.

W okresie 1922—1933 wydatkowano we Włoszech na inwestycje około 37 miliardów lirów. Wszystkie roboty finansowane są bądź z funduszów państwowych, bądź drogą uruchomienia nagromadzonych w kraju oszczędności.

Wskaźnik ogólny (1929 — 100) produkcji przemysłowej wzrasta też we Włoszech. W 1933 r. wyniósł 73,7, a w (1935 r. — 91,8).

IV. Konieczność działania.

Obraz aktywności innych państw, szczególniej naszych sąsiadów z jednej strony, oraz obraz naszej struktury gospodarczej i populacyjnej z drugiej — zmusza nas do poważnego zastanowienia się nad sposobami wyjścia z impasu, w jakim Polska się znalazła.

W impasie bowiem unieruchomione jest państwo, które po stwierdzeniu, że stoi na niezmiernie niskim poziomie wyposażenia narodowego, — nie jest w stanie, wobec ubóstwa społeczeństwa, zwiększyć budżetu na najpilniejsze wydatki.

A przecież bardzo poważne sumy są nam potrzebne i niezbędne:

1) na zagospodarowanie kraju, sfinansowanie najpotrzebniejszych inwestycyj,
2) na zwiększenie obronności kraju,
3) na rozbudowę szkolnictwa.

Musimy stworzyć nowe warsztaty pracy dla żyjącej w bezczynności i nędzy ludności, musimy przeobrazić Polskę, która posiada zarówno podostatkiem żywności na swym terytorium, jak i niezbędnych materiałów dla wykonania szeregu robót, — w Państwo o silnych podstawach gospodarczych.

Zwiększenie obronności kraju nie potrzebuje chyba uzasadnienia, skoro nadmienimy, że od szeregu lat nasze wydatki na wojsko utrzymują się na niezmiennej wysokości 768 milionów złotych, gdy równocześnie nieomal wszystkie państwa zwiększają kredyty na ten cel. Udzielona nam ostatnio pożyczka francuska nie rozwiązuje problemu przygotowania na wypadek wojny.

Tymczasem Z. S. R. R. wydał na armję w 1936 r. 14.815 milion. rubli, zaś Niemcy według obliczeń przybliżonych (gdyż dane te nie są publikowane oficjalnie) w 1936/37 — przeszło 8 miliardów RM.

Znane są braki naszego szkolnictwa. Wiemy przecież, że 1 milion dzieci pozostaje poza szkołą, ponieważ budżet państwowy nie pozwala na rozbudowę szkolnictwa.

A zatem doszliśmy do tego, że ani nie jesteśmy w możności finansować na większą skalę rozbudowę kraju, ani nie możemy zwiększyć niezbędnych wydatków na wojsko celem wzmożenia bezpieczeństwa Państwa, ani też nie możemy powiększyć ilości szkół niezbędnych dla podnoszenia poziomu kulturalnego narodu.

Nie mamy bowiem pieniędzy.

Naród polski zbyt mało zarabia, zbyt małe ma dochody, aby ponosić mógł większe ciężary niż te, jakie ponosi dzisiaj.

Nie zapełnimy tych luk pożyczkami zagranicznymi, obok swych niekorzystnych skutków politycznych, bo wiążą nas do pewnych ugrupowań państw, są one pozatym nowym obarczeniem niezdolnego do dalszych świadczeń podatnika, który musi na wysokie procenta wymiatać resztki swych pieniędzy, które utoną na zawsze w kieszeniach zagranicznej finanserji. Dlatego są zagraniczne pożyczki, *w obecnej sytuacji* naszego kraju, tylko dla niego szkodliwe.

Liczyć się należy z tem, że pożyczki zagraniczne obciążają silnie budżet. — Naprzykład w budżecie na r. 1937/38 około 100 milionów złotych przewidziane są na obsługę samych tylko państwowych długów zagranicznych, nie biorąc pod uwagę ostatnio udzielonej pożyczki francuskiej.

Na rynku wewnętrznym nie znajdziemy środków na finansowanie naszych potrzeb z tej prostej przyczyny, że ich nie posiadamy. Ostatnie pożyczki państwowe okazały się już ponad siły społeczeństwa.

Uchwalony zaś 4-letni plan inwestycyjny niewątpliwie jest krokiem naprzód w planowym zagospodarowaniu kraju. Jednak przez to, że czerpie środki na planowane państwowe cele inwestycyjne z rynku wewnętrznego i tak ubogiego w kapitały, hamuje uzdrowienie i upłynnienie tego rynku, hamuje działalność inicjatywy prywatnej. A przecież chodzi o to, aby społeczeństwu w Polsce zapewnić środki kredytowe, dotychczas stale drenowane.

W obliczu wielkich potrzeb narodu, a równocześnie wobec niemożności zaspokojenia ich, czy to przy pomocy kapitału zagranicznego, czy to wewnętrznego — stajemy wobec alternatywy:

1) albo czekać aż narosną własne kapitały, aż stopniowo będziemy mogli sami, pomału rozbudować kraj;

2) albo też chwycić się w imię przyszłości wielkiego 34-milionowego narodu polskiego, środków odważnych, radykalnych, aby możliwie szybko zbliżyć się do zachodniej Europy.

Pierwszy sposób oczywiście byłby dobry, gdybyśmy żyli odseparowani od reszty świata, gdybyśmy mogli przekonać sąsiadów ze wschodu i zachodu, aby nam zapewnili spokój aż do chwili przeobrażenia naszej struktury gospodarczej. Ale długie musiałoby być to oczekiwanie, skoro n. p. z 4,6 km linii kolejowych w 1918 r. na 100 km kwadratowych powierzchni kraju, udało się nam cyfrę tę zwiększyć do 1934 r. do 5,5 km, gdy równocześnie Niemcy, jak już nadmieniliśmy miały w tymże roku 14,6 km, Węgry 9,5 km, Czechosłowacja 9,9 km i t. d. Podobnie i z drogami. Sieć dróg w Polsce, wynosząca w 1924 r. zaledwie do 12,4 km na 100 km kwadratowych powierzchni wzrosła do połowy 1935 r. zaledwie do 15 km, gdy w połowie tegoż roku Niemcy mieli ich 45,5 km, Belgia 147 km, Włochy 54,1 km i t. d.

Dużo więc czasu upłynęłoby zanim stopniowo, powoli narastałyby oszczędności, tworzyłyby się kapitały rodzime, powstawałyby nowe placówki, odbudowałby się dochód społeczny i zanim moglibyśmy stanąć w równej linii z Europą zachodnią.

Polska zaś tkwiąca w marazmie, licząca jedynie na automatyczną poprawę lub na obcą pomoc, nigdy nie będzie decydującym czynnikiem w kształtowaniu życia międzynarodowego. Bo Polska będzie wówczas zawsze w tyle za rozwojem innych państw, bardziej aktywnych.

Szukamy dziś w Polsce dróg rozwiązania trapiących nas zagadnień ekonomicznych. — Cały naród ,od dołu do góry oczekuje programu, oczekuje recepty, wyczekuje niefragmentarycznych rozwiązań i frazesów, lecz planu realnego, w którym widziałby istotnie możność zdecydowanego podniesienia społeczeństwa z dzisiejszej wegetacji.

Obecnymi zaś starymi, skostniałymi metodami nie rozwiążemy olbrzymich potrzeb gospodarstwa narodowego. — Aby utrzymać w równowadze nasz budżet państwowy, jeden z najskromniejszych w Europie, obcina się pensje urzędnikom, to znów emerytom, utrzymuje wysokie podatki, mając na względzie tylko co podatnik *musi* płacić, a nie to, co *może* płacić.

Rezultatem tego są wyssane z gotówki, anemiczne jednostki gospodarcze, które w sumie globalnej tworzą nędzę naszego kraju.

Zasadniczy błąd budowy naszego państwa polega również na tym, że olbrzymimi kosztami, których budowa taka wymaga, obarcza się jedno pokolenie, podczas gdy koszta szybkich i wielkich inwestycyj rozłożone być powinny na kilka pokoleń.

Polsce brak jest jednak środków finansowych na zrealizowanie poprawy, na wykonanie wielkiego planu inwestycyjnego.

I w takiej chwili jak dzisiejsza, wydaje się, że jedynym wyjściem z sytuacji jest *wprowadzenie w Polsce amortyzowanego pieniądza pomocniczego przy pomocy powołanego do życia Banku Kredytu Narodowego, stworzenie własnego rodzimego źródła kredytowego, opartego na majątku narodowym.*

Problem pieniądza pomocniczego w Polsce poruszony był już niejednokrotnie, lecz w ogłoszonych projektach nie uwzględniane przeważnie były te wszystkie wymogi, które należy brać pod uwagę, gdy się pragnie unikać zakłócenia równowagi gospodarczej kraju.

Na jakich zasadach należałoby oprzeć Bank Kredytu Narodowego, który uprawniony będzie do wypuszczenia na rynek pieniądza pomocniczego?

V. Bank Kredytu Narodowego.

Instutucją która zaspokoi zapotrzebowanie kredytowe, która dostarczy niezbędnych środków na zagospodarowanie kraju — będzie Bank Kredytu Narodowego.

Bank Kredytu Narodowego powstać winien na podstawie ustawy opracowanej i wniesionej do ciał ustawodawczych przez rząd.

Jego organizacja i działalność winna opierać się na następujących zasadach.

Na czele B. K. N. stałby prezes mianowany na wniosek rządu przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przy Banku urzędowałaby Naczelna Rada Gospodarcza, złożona z 12 członków wybranych przez samorząd gospodarczy

(izby przemysłowo-handlowe, rolnicze, rzemieślnicze) oraz z prezesa Banku. Naczelna Rada Gospodarcza uchwalałaby i zmieniała plan robót inwestycyjnych.

Inne organy funkcjonowałyby tak jak w każdym innym przedsiębiorstwie bankowym (Dyrekcja, Komisja Rewizyjna).

Bank Kredytu Narodowego upoważniony będzie do wypuszczenia listów zastawnych do wysokości 4 miliardów złotych, hipotecznie zabezpieczonych na lasach i nieruchomościach państwowych.

Jak wiadomo, według obliczeń Ministerstwa Skarbu („Majątek Państwa Polskiego" — Kruszewski; Wydawnictwo Ministersterstwa Skarbu 1931) — w dn. 1. stycznia 1927 r. wartość lasów państwowych wynosiła 2.681,241,000 zł zaś nieruchomości należących do Skarbu (wraz z ruchomościami) osiągała cyfrę 3.364.229.000 zł. Łącznie więc lasy i nieruchomości państwowe ocenione zostały na 6.045.470.000 zł. Niewątpliwie od 1927 r. wartość rynkowa tych obiektów obniżyła się, z drugiej jednak strony ich ilość w okresie 1927—1936 bardzo poważnie wzrosła. Zatem rzeczywistą wartość obiętych hipoteką obiektów możemy śmiało przyjąć na 6 miliardów złotych.

Listy zastawne wypuszczone zostaną w odcinkach po 500, 1000, 5000, 10.000 i 50.000 zł. Oprocentowane będą na 3% rocznie.

Listy te będą złożone w skarbcu Banku Kredytu Narodowego, a pod ich zastaw wydrukowane zostaną „złote kredytowe" do wysokości tychże 4 miliardów złotych.

„Złote kredytowe" będą prawnym środkiem płatniczym jedynie na rynku wewnętrznym. A więc płacić nimi będzie można wszelkie zobowiązania wobec Skarbu Państwa, regulować wszelkie należności, nabywać ruchomości i nieruchomości, jednym słowem posługiwać się nimi na tych samych warunkach co złotymi emitowanymi przez Bank Polski. Wkłady w bankach i kasach oszczędności przyjmowane będą jako wkłady w złotych Banku Polskiego.

„Złote kredytowe" puszczone zostaną w obieg drogą wypłat uskutecznianych jedynie instytucjom lub osobom, którym przyznane zostaną kredyty inwestycyjne] na podstawie opracowanego 10-letniego planu inwestycyjnego (patrz niżej).

Ustawa określać będzie nietylko maksymalną ilość „zło-

tych kredytowych", którą B. K. N. będzie miał prawo wypuścić w ciągu 10-lecia, lecz również określać będzie maksymalną kwotę wypłat rocznych. Ścisłe określenie ustawowe granic emisyjnych niewątpliwie przyczyni się do wzrostu zaufania do nowego pomocniczego środka płatniczego.

Hipotekowanie kredytów udzielanych w „złotych kredytowych", wystawianie wszelkich zabezpieczeń, określanie wartości w umowach, opiewać będzie na złote, a to w tym celu, aby sparaliżować wszelkie działanie na obniżanie wartości „złotych kredytowych" celem zmniejszenia zadłużenia. Ściśle określona emisja tych „złotych" i unormowana amortyzacja nie będą dawać powodów do działania na jego zniżkę.

Ponieważ plan inwestycyjny zrealizowany będzie w okresie lat 10, przeto emisja 4 miliardów „złotych kredytowych" zakończona będzie po upływie tego okresu. Jednak w 10-tym roku wykonywania planu inwestycyjnego kredyty udzielone w pierwszych latach będą już zamortyzowane częściowo, zatem ilość „złotych kredytowych" w obiegu wówczas będzie już mniejsza niż 4 miliardy.

Kredyty udzielane na podstawie niżej omówionego planu inwestycyjnego, będą bądź średnioterminowe bądź długoterminowe. Są to bowiem kredyty których brak w Polsce szczególnie silnie daje się odczuwać.

Amortyzacja rzuconych na rynek w ciągu 10 lat wykonywania planu inwestycyjnego 4 miliardów „złotych kredytowych" winna być zakończona w ciągu 50 lat od zapoczątkowania tej akcji. Po upływie tego okresu wzmocni się siła emisyjna Banku Polskiego oraz narosną rodzime kapitały, co zastąpi podejmowaną przez Bank Kredytu Narodowego zastępczą akcję kredytową.

Rozprowadzenie kredytów na rynku uskuteczniane będzie przez Bank Gospodarstwa Krajowego i jego oddziały. Wykorzystanie aparatu bankowego już istniejącego umożliwi zaoszczędzenie poważnych sum.

Kredyty udzielane oprocentowane byłyby na 3½% rocznie. Bank Gospodarstwa Krajowego, w którym ześrodkowane byłyby wszelkie wpłaty na rzecz Banku Kredytu Narodowego (procenta i amortyzacja kapitału) — zatrzymywałby z przele-

wanych sum pewien odsetek na koszta administracyjne, resztę wpłacałby do kasy B. K. N.

Wpłaty amortyzacyjne odbywałyby się *wyłącznie* w „złotych kredytowych", zaś spłata procentów bądź w „złotych kredytowych" bądź też w złotych Banku Polskiego.

Bank Kredytu Narodowego zobowiązany byłby każdemu kto się zgłosi ze „złotymi kredytowymi" (wyłącznie ze „złotymi kredytowymi") — do wydawania swych listów zastawnych za równoważną kwotę. Z chwilą wydania listu zastawnego biegłoby ich oprocentowanie (3%). Zaś „złote kredytowe" uzyskane za dane listy składane byłyby do skarbca Banku, aby każdej chwili móc je wypłacić zgłaszającym się z listami zastawnymi celem ich sprzedaży.

Opłacanie procentów od listów zastawnych będących w obiegu odbywałoby się w „złotych kredytowych" lub w złotych Banku Polskiego płynących do kasy B. K. N. z tytułu oprocentowania udzielonych kredytów.

Przez możność lokowania „złotych kredytowych" w listach zastawnych oprocentowanych — zabezpieczonoby rynek od zbytniej płynności tego pieniądza.

Co roku według opracowanego planu amortyzacji, część listów zastawnych byłaby wylosowywana. W wypadku gdy wylosowany list zastawny znajduje się w portfelu B. K. N., wówczas zostaje on anulowany wraz z ilością „złotych kredytowych" temu listowi odpowiadającą, a wpłaconą na amortyzację przez dłużnika. Jeśli zaś list ten jest w obiegu, wówczas zgłaszający się ma prawo otrzymać nowy list zastawny (jeśli Bank jeszcze je posiada, co zawsze będzie miało miejsce bo część „złotych kredytowych" pozostanie w obiegu dla potrzeb wymiany) lub też otrzymać odpowiednią ilość „złotych kredytowych" które, wzamian za wydany list zastawny złożone były w skarbcu Banku. Zgłoszony list zastawny byłby anulowany wraz z ilością „złotych kredytowych" płynących z rat amortyzacyjnych.

Pozatem przewidziane byłoby premiowe losowanie listów zastawnych. Co roku z sum płynących z oprocentowania kredytów (3½%), po odliczeniu kosztów administracyjnych, pozostawałyby znaczne kwoty, gdyż tylko część tych pieniędzy szłaby na oprocentowanie zakupionych listów zastawnych (3%).

Otóż z wpływających tą drogą sum, część byłaby przeznaczona ustawowo rok rocznie na premie. W losowaniu brałyby udział nie wszystkie listy zastawne (a więc 4 miliardy), lecz tylko te, które zostały zakupione, co dawałoby duże szanse wygrania.

Pozatem gdyby B. K. N. uznał za możliwe przeznaczać dalsze sumy na premie poza ustalonymi ustawą, czynić to będzie mógł po zamknięciu roku bilansowego. Wówczas ogłaszać będzie jakie premie dodatkowo wylosowane zostaną.

Reszta uzyskanej z oprocentowania sumy (po odliczeniu na koszta administracyjne, na oprocentowanie listów zastawnych będących w obiegu, na premie oraz na kapitał rezerwowy) — zostanie przeznaczona na przedterminową amortyzację.

Co roku w ogłaszanym bilansie wyszczególnione byłyby listy zastawne i suma „złotych kredytowych" wycofane z obiegu, oraz wszelkie dane, które mogą obrazować działalność B. K. N. (kredyty udzielone, spłaty, i td.).

Ustawa zastrzegałaby formalnie, że Skarb Państwa nie ma prawa czerpać z kas Banku Kredytu Narodowego na potrzeby budżetowe (co do inwestycyj patrz: plan robót inwestycyjnych).

Gdyby się okazało, że nadmierny obieg środków płatniczych w Państwie (złotych Banku Polskiego i „złotych kredytowych") poważnie zaczyna zagrażać równowadze gospodarczej kraju, i że jedynym środkiem przywrócenia tej równowagi jest wstrzymanie dalszego dopływu „złotych kredytowych" na rynek — wówczas Rada Ministrów będzie miała prawo na wniosek Prezesa Banku Polskiego zawiesić czasowo lub zmniejszyć kredyty wypłacane przez Bank Kredytu Narodowego. Toż samo będzie miała prawo uczynić Rada Ministrów w razie możności kredytowania inwestycyj objętych planem, bez pomocy B. K. N.

VI. Czy wykonanie robót inwestycyjnych przy pomocy pieniądza pomocniczego zakłóci równowagę życia gospodarczego?

Wprowadzenie na rynek kredytów inwestycyjnych w formie pieniądza pomocniczego, niewątpliwie wywoła szereg zastrzeżeń.

Przede wszystkim teoretycy przeciwni wychodzeniu poza ramy utartych teorii — wysuną argument, że „złoty kredytowy" nie opierając się na kruszcu złożonym w piwnicach Banku Polskiego straci swą nominalną wartość wymienną, nie będzie cieszył się zaufaniem społeczeństwa, zdeprecjonuje się.

Sięgnijmy do życiowych przykładów aby dowieść, że zarówno zagranicą jak i w Polsce nietylko banknoty oparte na złocie były i są środkiem płatniczym i obiegowym.

W Anglii naprzykład w czasie wojny i przez szereg lat po wojnie były w obiegu z jednej strony bilety Bank of England, z drugiej zaś t. zw. „Currency Notes" nie mające pokrycia w złocie, a wypuszczone przez Skarb Państwa. Mimo że „Currency Notes" były pieniądzem bez pokrycia, obieg ich odbywał się normalnie, a ich rynkowa wartość równała się wartości banknotów.

Bardzo pouczający eksperyment przeprowadzono po wojnie w Niemczech. Oto Niemcy nie posiadając zapasów złota w Banku Rzeszy, a w obliczu postępującej szybko inflacji — stworzyły w r. 1923 pieniądz zabezpieczony hipotecznie. Stworzony został Niemiecki Bank Rentowy, który uzyskał wierzytelność hipoteczną na wszystkich majątkach rolnych w wysokości 4% ich wartości, z tym że wierzytelność ta uzyskała pierwszeństwo przed innymi długami. W tejże wysokości został obciążony przemysł, handel, rzemiosło i banki, wydając odnośne zapisy dłużne.

Na tej podstawie wypuszczone zostały marki rentowe (Rentenmark), które doskonale pełniły i pełnią funkcję środka płatniczego, mimo że nic wspólnego z pokryciem złotowem nie mają. — Mimo wprowadzenia marki rentowej, papierowa marka Banku Rzeszy nadal pozostawała ustawowym środkiem zwalniania z zobowiązań. W końcu 1924 r. w związku z planem Dawes'a wprowadzona została na żądanie mocarstw sprzymierzonych waluta oparta na złocie — Reichsmarka. Ustawa z 30 sierpnia 1924 r. postanowiła likwidację Banku Rentowego. Jednak marki rentowe kursują do dziś dnia obok Reichsmarek, ciesząc się takim samym zaufaniem co te ostatnie.

A więc podobnie jak w Anglii również i w Niemczech spotykamy się z obiegiem pieniądza bez pokrycia kruszcowego, obiegiem który odbywa się na zasadach równorzędności z pie-

niądzem opartym na złocie czy też „pozłacanym". I dzieje się to bez jakiegokolwiek uszczerbku dla prawidłowości obiegu gospodarczego.

Przypatrzmy się teraz naszym stosunkom wewnętrznym. Czyż na porządku dziennym nie przechodzą przez nasze ręce środki wymienne nic nie mające wspólnego z pokryciem kruszcowym? Przede wszystkim mamy ogromną ilość bilonu, którego obieg wynosi ponad 28% całego obiegu pieniężnego w Polsce. Bilon nie posiada żadnego pokrycia poza wartością metalu, z którego jest zrobiony. Emisja jego jest przywilejem nie Banku Polskiego, lecz Skarbu Państwa. A więc Skarb Państwa wypuszcza monety zdawkowe, nie stwarzając równocześnie żadnego zabezpieczenia dla posiadaczy tych monet. Jest ich w Polsce w obiegu za przeszło 400 milionów złotych i mimo to nikomu na myśl nie przychodzi, aby płacąc bilonem kwestionować jego wartość obiegową, mimo że wiemy, że wartości nominalnej nie posiadają (w dniu 31. XII. 1936 r. w obiegu było 1.033,8 miliony zł w biletach Banku Polskiego, oraz 428,4 milionów złotych w bilonie).

Weźmy następnie kursujące u nas Bony Funduszu Inwestycyjnego. Jak wiadomo Bony te zostały wypuszczone na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27. X. 1933 r. o Funduszu Inwestycyjnym (Dz. U. № 85/33). Rozporządzenie powyższe tworzyło Fundusz Inwestycyjny „przeznaczony na finansowanie celowych z punktu widzenia państwowego inwestycji". Minister Skarbu został upoważniony „do wypuszczenia opiewających na okaziciela bezterminowych skryptów dłużnych Skarbu Państwa pod nazwą Bonów Funduszu Inwestycyjnego i do przekazywania ich Funduszowi Inwestycyjnemu tytułem zwrotnym lub bezzwrotnym". Rozporządzenie udzielało prawa do wypuszczania tych bonów seriami w sumie łącznej nieprzekraczającej 100 milionów zł.

Bony zabezpieczone zostały:

1) majątkiem i dochodami Funduszu Inwestycyjnego;
2) całym majątkiem i dochodami lasów państwowych (z wyjątkiem lasów w Okręgu Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy, które tworzą zastaw z tytułu innych zobowiązań).

Zapytać się należy, czymże są Bony Inwestycyjne, jeśli nie pieniądzem pomocniczym?

Są one przyjmowane na spłatę należności Skarbu Państwa bez żadnych ograniczeń, ich obieg jest bezterminowy lecz amortyzowany, w praktyce bony są przedmiotem obiegu, są przyjmowane chętnie przy regulacji rachunków, czyż nie są one więc zapoczątkowaniem akcji, którą zrealizować ma na większą skalę Bank Kredytu Narodowego?

Jak więc z kilku powyższych przykładów widzimy, nie ma podstaw do podawania w wątpliwość, że „złoty kredytowy" spotka się na rynku z zaufaniem i że utrzyma automatycznie swój kurs równy złotemu Banku Polskiego.

Oczywiście, puszczeniu go w obieg musi towarzyszyć zaufanie społeczeństwa, podobnie jak każde przedsięwzięcie bez wiary w jego powodzenie musi się załamać.

Jednak podniesione mogą być inne zastrzeżenia. Mianowicie, że wypuszczenie znaków obiegowych na sumę 4 miliardów złotych w myśl teorji kwantytatywnej, stworzy inflację pieniądza i tym samym spowoduje poważną zwyżkę cen, a więc perturbacje na rynku wewnętrznym.

Czy istotnie rzucenie w Polsce na rynek w ciągu lat 10-ciu sumy 4 miliardów „złotych kredytowych" spowoduje inflację pieniądza czyli jego rozwodnienie, czy spowoduje nadmierną zwyżkę cen, czy zakłóci równowagę naszego życia gospodarczego?

Jak wiadomo wprowadzenie na rynek „złotych kredytowych" połączone będzie z finansowaniem robót inwestycyjnych nie pod kątem widzenia jedynie zatrudnienia bezrobotnych, lecz pod kątem stworzenia nowych warsztatów pracy w okolicach kraju dziś zaniedbanych, nowych wartości gospodarczych, pod kątem wprowadzenia w krąg konsumentów tej ludności, która obecnie zaledwie wegetuje i utrzymuje się przy życiu.

Zwiększając ilości pieniędzy w obiegu, a więc wpływając na zwyżkę cen, równocześnie jednak zwiększając podaż wszelkich dóbr, które będą mogły być nabyte, zarówno towarów, jak i usług, przez zapoczątkowanie tych robót inwestycyjnych rentownych i podnoszących trwale siłę nabywczą ludności, neutralizować będziemy tendencję zwyżkową cen. — Inflacja

pieniądza będzie zahamowana, równowaga zaś między ilością pieniądza na rynku a jego zapotrzebowaniem — utrzymana.

Samo zapoczątkowanie większych robót inwestycyjnych nasuwa myśl koniecznego zwiększenia obiegu.

Dzisiaj Polska, odpowiednio zresztą do stanu zagospodarowania kraju, stoi na ostatnim miejscu, jeśli chodzi o obieg pieniężny. Mianowicie w końcu 1935 r. w Polsce na głowę mieszkańca obieg pieniężny (łącznie z bilonem) wynosił 41,7 zł. Tymczasem w tymże czasie kształtował się w innych państwach, jak następuje:

Francja	654	zł.	na	głowę	ludności
Anglia	392	„	„	„	„
Holandia	342	„	„	„	„
Szwecja	299	„	„	„	„
Dania	248	„	„	„	„
Austria	202,9	„	„	„	„
Niemcy	202,7	„	„	„	„
Włochy	167	„	„	„	„
Łotwa	98	„	„	„	„
Czechosłowacja . .	97	„	„	„	„
Estonia	92,6	„	„	„	„
Finlandia	85	„	„	„	„
Węgry	84	„	„	„	„
Rumunia	69	„	„	„	„
Jugosławia	57	„	„	„	„
Litwa	42,7	„	„	„	„

Z państw europejskich posiada gorszy stan obiegu jedynie: Bułgaria — 36,2 zł na głowę mieszkańca i Albania — 19,2 zł.

Gdybyśmy włączyli do obiegu pieniężnego w Polsce od końca 1935 r. 4 miliardy „złotych kredytowych" w ciągu lat 10, jak plan to przewiduje, to w 1945 r. otrzymalibyśmy obieg na głowę 159 zł, co niewątpliwie przy zagospodarowaniu kraju drogą inwestycyj dochodowych nie byłoby inflacją środków obiegowych.

Nie bez znaczenia będzie argument, że przecież rzucone na rynek 4 miliardy „złotych kredytowych" z każdym rokiem będą się zmniejszać drogą amortyzacji. A więc raczej powstać może zjawisko odwrotne, że po wykonaniu planowych inwe-

stycyj, obieg środków płatniczych wskutek wycofywania „złotych kredytowych" może być za mały. Ale do tego czasu Bank Polski potrafi zapewne zgromadzić większe zapasy kruszcu i wzmóc emisję banknotów.

Gdybyśmy rok rocznie rzucali tak poważne ilości środków obiegowych na rynek zorganizowany finansowo, a więc na rynek gdzie system bankowy jest szeroko rozbudowany, gdzie sieć kas oszczędności jest bardzo gęsta, gdzie każdy niemal obywatel załatwia transakcje za pomocą bądź czeków, bądź przelewów — wówczas moglibyśmy powiedzieć, że wprowadzenie 4 miliardów pieniądza pomocniczego w ciągu 10 lat byłoby może przyczyną zamieszania. Lecz nie w Polsce. — Wiemy dobrze, że w Polsce w olbrzymiej swej większości ludność nie słyszała jeszcze co to są książeczki oszczędnościowe, co to są czeki i t. d. — To też niewątpliwie zetkniemy się ze zjawiskiem, że duża część ludności nowe środki obiegowe przez dłuższy okres czasu będzie tezauryzować, wstrzymując się od wydawania i uważając zarobione sumy za skarb, który głęboko ukryć wypada. — Dopiero po pewnym czasie, po kilku latach uświadamiania, sumy te wracać zaczną do obrotu. I dlatego w warunkach polskich ilość środków obiegowych będzie mogła być większa aż do czasu podniesienia się kulturalno-gospodarczego całej Polski.

W dyskusji nad niniejszym projektem niewątpliwie wypłynie również zarzut, że „złoty kredytowy", gdy stanie oko w oko z uświęconym tradycjami złotym Banku Polskiego, pokrytym kruszcem — będzie musiał posiadać kurs rynkowy inny niż ten złoty.

W myśl prawa Greshama, które głosi, że w każdym kraju, gdzie są w obiegu 2 pieniądze, zły wypędza zawsze dobry, który jest wówczas tezauryzowany — złote Banku Polskiego skryłyby się do szuflad i wymieniane byłyby tylko za większą ilość „złotych kredytowych". Czy istotnie zjawisko to miałoby miejsce? Czy „złoty kredytowy" byłby gorszy od złotego emitowanego przez Bank Polski?

Tak jak złoty Banku Polskiego ma pokrycie w pewnym odsetku w złocie, tak i „złoty kredytowy" miałby pokrycie lecz już z górą 100-procentowe w lasach i nieruchomościach.

Jeśli ktoś pragnąłby wywołać nieufność do „złotego kredytowego", to niewątpliwie mógłby to uczynić, tak samo jak dziś mógłby bardzo łatwo poderwać zaufanie do złotego, będącego w obiegu.

Jednak przy „złotych kredytowych" spotkamy się z szeregiem udogodnień, paraliżujących nieufność do tego środka obiegowego, a więc:

1) „Złote kredytowe"w każdej chwili będą mogły być wymienione na oprocentowane listy zastawne Banku Kredytu Narodowego. Zatem niepotrzebne na rynku „złote kredytowe" ulokowane będą mogły być w listach, co regulować będzie ich ilość w obiegu.

2) Rok rocznie wylosowywane będą premie, a więc każdy list w rękach społeczeństwa, będzie miał szanse otrzymania premii, co stworzy popyt na listy zastawne.

3) Spłata kredytów udzielanych przez B. K. N. będzie uskuteczniana tylko „złotymi kredytowymi", co wywoła ich zapotrzebowanie, a więc będzie przeciwdziałać obniżaniu się ich wartości. Gdyby jednak starano się spekulować na jego zniżkę dla płacenia mniejszych efektywnie rat, byłoby to bezcelowe, ponieważ wierzytelność zafiksowana będzie w złotych.

4) Niewątpliwie klapą bezpieczeństwa byłby głód środków obiegowych z chwilą ożywienia się życia gospodarczego, o czym mówiliśmy wyżej, przy równoczesnym stałym wycofywaniu amortyzowanych „złotych kredytowych".

5) Wreszcie należy wspomnieć o możliwości zawieszenia emisji „złotych kredytowych" przez Radę Ministrów.

Możliwe, że wśród głosów krytyki usłyszymy zarzut, że tego rodzaju operacja ze „złotymi kredytowymi" zagrażać będzie stałości waluty narodowej (złotego emitowanego przez Bank Polski). — Zarzut taki jednak nie opierałby się na żadnych przesłankach, gdyż emisja „złotych kredytowych" nie miałaby nic wspólnego z Bankiem Polskim, jak również manipulowanie pieniądzem pomocniczym nie kolidowałoby z zadaniami i przywilejami Banku Polskiego.

A więc wszystkie omówione tu zastrzeżenia nie byłyby istotne, i „złoty kredytowy" mógłby z powodzeniem kursować na polskim rynku wewnętrznym bez wywoływania jakichkolwiek zaburzeń.

Oczywiście jednak wykonywanie tego planu musi być połączone z silną wiarą, ufnością w powodzenie akci Banku Kredytu Narodowego. Społeczeństwo musi mieć zaufanie do tych czynników, które plan będą przeprowadzać, musi mieć pewność, *że zmobilizowany majątek narodowy właściwie zostanie użyty.*

Dlaczego więc, skoro kredytowanie robót inwestycyjnych drogą amortyzowanego pieniądza pomocniczego jest tak ponętne i ożywcze — inne narody do niej się nie uciekają? Dlaczego poza, udanym zresztą, eksperymentem niemieckim z marką rentową, pieniądz pomocniczy nie jest powszechnie stosowany?

Odpowiedź na to pytanie będzie prosta. Oto inne państwa posiadają ogromne kapitały nagromadzone z długoletnich oszczędności obywateli, posiadają pojemny rynek finansowy, — którym my w Polsce nie rozporządzamy. Wystarczy przytoczyć cyfry oszczędności w szeregu państwach, aby zrozumieć, że w państwach tych kredytowanie wielkich poczynań może się odbywać łatwo przez umiejętne uruchamianie potencjalnych sił finansowych narodu, — co też czynione jest powszechnie.

Gdy mianowicie porównamy wkłady oszczędnościowe w kasach oszczędności na głowę ludności w niektórych państwach w 1935 r., otrzymamy następujący obraz:

Szwajcaria	1,111 zł
Dania	683 „
Francja	517 „
Niemcy	432 „
Holandia	432 „
Finlandia	405 „
Włochy	394 „
Anglia	328 „
Czechosłowacja . . .	308 „
Austria	242 „
Belgia	228 „
Łotwa	43 „
Polska	39 „

A przecież oprócz kas oszczędności w tych państwach duże kapitały składane są i w bankach.

Dziwić się więc nie należy, że Polska musi się chwytać środków nowych, środków radykalnych, — aby wykonać te prace, które już dawno w innych państwach wykonane zostały. Ale chwytając się tych sposobów — Polska w niczym nie naruszy, jak to udowodniliśmy, równowagi życia gospodarczego kraju.

VII. Plan Robót Inwestycyjnych.

Przed przystąpieniem do akcji kredytowej przy pomocy pieniądza pomocniczego emitowanego przez Bank Kredytu Narodowego, musiałby być bardzo dokładnie przepracowany plan robót inwestycyjnych.

Warunkiem sine qua non, zastrzeżonym przez ustawę — będzie *rentowność kredytowanych robót.* A więc planem objęte będą tylko te inwestycje, które stworzyć mogą nowe wartości gospodarcze, które stworzyć mogą nowe ośrodki pracy i przyczynić się bezpośrednio lub pośrednio do gospodarczego podniesienia i wzbogacenia kraju.

Drugą kardynalną zasadą jest wykonanie prac inwestycyjnych prywatną inicjatywą, a nie przy pomocy ciężkiego i kosztownego aparatu etatystycznego; tylko w ten sposób będą one tanio i szybko wykonane. Zaprojektowane roboty oddać się powinno, drogą wolnego przetargu, prywatnym firmom lub osobom. Zdrowe współzawodnictwo będzie największą gwarancją szybkiego i dobrego wykonania powierzonej pracy.

Dla opracowania tego planu powołane zostaną „Wojewódzkie Rady Gospodarcze". W skład każdej wchodzić będą przedstawiciele wszystkich działów życia gospodarczego (rolnictwa, przemysłu, handlu, rzemiosła, banków) wybrani przez odnośne izby samorządu gospodarczego.

Każda „Wojewódzka Rada Gospodarcza" przestudiuje dokładnie potrzeby inwestycyjne rentowne danego województwa i opracuje precyzyjny plan inwestycji wraz z kosztorysem i uzasadnieniem gospodarczym wnioskowanych robót.

Przy Banku Kredytu Narodowego urzędować będzie, jak wyżej powiedziano, „Naczelna Rada Gospodarcza" złożona

z „małego, ale sprawnego fachowego komitetu pozabiurokratycznego", wedle terminologii p. Wice-Premiera Kwiatkowskiego, wybranego również przez cały Samorząd gospodarczy (Izby rolnicze, Przemysłowo-handlowe i Rzemieślnicze)oraz Prezesa Banku jako przewodniczącego.

Zadaniem Naczelnej Rady będzie opracowanie, na podstawie złożonych przez Wojewódzkie Rady gospodarcze planów lokalnych, sharmonizowanego planu robót inwestycyjnych obejmującego cały kraj i zaspakajającego potrzeby całego państwa.

Opracowany i uchwalony przez Naczelną Radę gospodarczą plan inwestycji będzie musiał być zatwierdzony przez Radę Ministrów. Gdyby Rada Ministrów odrzuciła lub wprowadziła zmiany do planu, wówczas wraca on pod obrady Naczelnej Rady gospodarczej celem ponownego opracowania. W każdym razie Rada Ministrów nie będzie w mocy narzucić jednostronnie własnego planu inwestycyjnego.

Omawiany plan obliczony byłby na okres 10-letni, czyli że co roku przez te lat 10 Bank Kredytu Narodowego wypłacałby kredyty objęte planem. W ten sposób kraj byłby zagospodarowany, stopniowo, stopniowo zwiększałaby się produkcja dóbr wytwórczych oraz konsumpcyjnych.

Plan musiałby się składać z dwóch części: z części z góry ułożonej na okres 10-letni, czyli z robót podstawowych, oraz z części która mogłaby ulec zmianie w zetknięciu z życiem, z przeobrażeniami jakieby powstały po wykonaniu niektórych robót podstawowych. Chodzi bowiem o zachowanie choć w części elastyczności inwestycji, umożliwienie uzupełnień i zmian po kilku latach, o ile ukształtowanie zjawisk gospodarczych potoczy się innymi torami niż początkowo przypuszczano. Oczywiście zmiany te i uzupełnienia musiałyby również przejść przez sito opinii Wojewódzkich Rad Gospodarczych, Naczelnej Rady Gospodarczej, oraz uzyskać aprobatę Rady Ministrów.

Ponieważ Bank Kredytu Narodowego miałby jako podstawę upłynnioną część majątku narodowego, słusznym jest aby ciała ustawodawcze, które uchwalą ustawę o tym Banku, miały możność specjalnego śledzenia akcji inwestycyjnej tego Banku, Do tego celu służyć będą Komisje Inwestycyjne Sejmu

i Senatu, których zadaniem będzie czuwać aby linie przewodnie uchwalonej ustawy nie schodziły z raz wytkniętej drogi.

Myślą przewodnią planu inwestycyjnego winno być przede wszystkim podniesienie zaniedbanych dziś województw wschodnich, południowych i centralnych.

Roboty inwestycyjne winny stwarzać, jak powiedziane było wyżej, nowe wartości gospodarcze, nowe koła w maszynerii życia ekonomicznego kraju, a nie być obliczone na chwilowe źródło zarobku i na chwilową konsumcję rzesz bezrobotnych; winny być tak ułożone i rozplanowane, aby wciągnęły jaknajwiększą ilość obywateli do procesu zarobkowania i konsumowania.

Najważniejszymi inwestycjami, które powinny być przede wszystkim przeprowadzone są:

1. *Inwestycje w rolnictwie.*

Rolnictwo choć jest fundamentem naszego państwa, znajduje się na wielkich połaciach naszego kraju, prawie na całym wschodzie, na niezmiernie niskim poziomie; chłop sieje rękoma, sieje często poślad, bo niema trierów, wialni, siewników, uprawia podmokłe grunta prymitywnym narzędziem. Powinny powstać spółki melioracyjne, które oddadzą chłopu grunta ulepszone, a wkład ten szybko się opłaci. Wszystkim bez wyjątku gminom dostarczyć się powinno narzędzia rolnicze, których użytkowanie będzie przymusowe i kontrolowane.

Na milionach hektarów pastwisk gminnych, raczej do nieużytków podobnych, szczypią mizerną trawę stada nędznych krów, które do żadnej rasy zaliczyć nie można. Powinno się umożliwić wsiom racjonalną poprawę pastwisk i rozmieścić po gminach rasowe skopy, knury, byki, i ogiery, również z nakazem i kontrolą posługiwania się jedynie tym szlachetnym materiałem. Wszystkie te nakłady spłacą gminy i gromady w przewidzianej ilości lat, a w dalszym ciągu wzbogacone racjonalną gospodarką, staną się chłopi aktywniejszymi podatnikami.

Poważne sumy zainwestować się musi w zorganizowanie rolniczych rynków zbytu. Rozbudowa elewatorów zbożowych, chłodni, targowisk jest nakazem chwili. Każdy

rolnik powinien mieć możność sprzedawać swoje produkty na zorganizowanych targowiskach, gdzie wagi i obowiązujące cenniki zapewnią mu godziwą cenę. Zainwestowane sumy w organizację zbytu szybko się wrócą, wieśniak wyrwany ze szponów pośredników, handlarzy, uwolniony od zorganizowanej spekulacji, łatwo będzie mógł się przyczynić do amortyzacji powyższych urządzeń.

2. *Koleje i drogi.*

Znany jest stan sieci kolejowej i drogowej w województwach południowo-wschodnich. Rozbudowa tej sieci, stworzenie szlaków komunikacyjnych na dzisiejszych pustkowiach, będzie niezbędnym początkiem gospodarczego podniesienia rozległych połaci naszego kraju. A zapominać nie należy, że dobre drogi są gwarancją sprawnej obronności państwa.

3. *Uprzemysłowienie kraju.*

Rozbudowa przemysłu polskiego, przemysłu któryby był w stanie przerobić produkty naszej gleby, któryby zaspokoił zapotrzebowania krajowe na wyroby przemysłowe, któryby wchłonął możliwie największą liczbę ludności dziś bezrobotnej — jest nakazem chwili.

4. *Regulacja rzek i potoków.*

Ogromne obszary pól często najurodzajniejszej ziemi są niszczone perjodycznie przez wylewy. Oprócz zagłady dobra prywatnego i skarb państwa wielkie szkody ponosi tracąc podatki i wypłacając zapomogi. Obrona pól i osad od wylewów jest więc wkładem, który szybko się opłaci bo właściciele zalewnych gruntów chętnie spłacą pieniądze, które ich zwolnią od strasznej klęski elementarnej.

5. *Elektryfikacja kraju.*

Dawno we wszystkich cywilizowanych krajach Europy, jak Austria, Niemcy, Włochy i Szwajcaria, wszystkie koleje alpejskie pędzone są elektrycznością. Raz uchwycona, darmowa już potem siła naszych górskich rzek i potoków, prędko nam wróci wkłady uczynione.

6. Budowa kanałów.

Najtańszą drogą komunikacji, zupełnie u nas nierozwiniętą, są kanały, arterie komunikacyjne pomiędzy rzekami. Rozbudowa ich jest konieczną, by połączyć wnętrze kraju z największym szlakiem komunikacyjnym, którym jest morze.

Wspaniałym, wiekopomnym dziełem byłby kanał Wisła-Dniestr, który przez nasze ziemie połączyłby morze Czarne z Bałtykiem.

7. Domy robotnicze.

Obowiązkiem naszym jest dążyć do tego, aby każdy robotnik miał swój dom, swój ogródek.

Jest to dziedzina, którą Bank Kredytu Narodowego musiałby się zająć. Mimo że nie byłyby stworzone przez ulokowanie weń kredytów rentowne wartości, byłoby to z pewnością gospodarczym podniesieniem kraju. Zdajemy sobie wszyscy sprawę w jakich warunkach mieszka dziś, a raczej gnieździ się, większość ludności robotniczej w Polsce. Odbija się to katastrofalnie na zdrowotności narodu. Z drugiej zaś strony nie świadczy chlubnie o opiece, jaką należałoby roztoczyć nad tą najsłabszą gospodarczo warstwą narodu. Niewątpliwie brak dotychczas środków finansowych uniemożliwiał prowadzenie akcji budownictwa robotniczego na większą skalę.

W opracowanym więc planie robót winien się znaleźć kredyt na drobne budownictwo mieszkaniowe robotnicze.

Robotnik mógłby domek taki dzierżawić, lub nabyć go na długoletnie spłaty.

I będziemy mieć kastę robotników zadowolonych i w nich najaktywniejszą i potężną obronę od idei antypaństwowych i wywrotowych.

Ogólnie zaś mówiąc, roboty inwestycyjne winny mieć za cel objęcie procesem zarabiania jak największą liczbę ludności. I obmyślone powinny być tak, aby i w okresie zimowym choć częściowo zatrudnienie utrzymać.

Kredyty na prace ściśle określone w planie robót inwestycyjnych będą mogli otrzymać:

1) *Skarb Państwa* na budowę dróg, których dotychczasowy stan wstyd nam przynosi, oraz na inne rentowne inwestycje wchodzące w zakres jego działalności. — Wobec dotychczasowego zaniedbania wielkie sumy będą musiały być poświęcone na inwestycje drogowe. Oprocentowanie i amortyzacje kredytów odbywać się będzie z wpływów budżetowych, zwiększonych przez akcję inwestycyjną.

2) *Przedsiębiorstwa państwowe* — na cele rentowne; głównie w grę tu wchodzić będą koleje. Spłata kredytów dokonywana będzie z wpływów tych przedsiębiorstw.

3) *Samorządy terytorialne* na cele inwestycyjne rentowne podnoszące równocześnie gospodarczo dany okręg. — A więc kredyty będą mogły być udzielone na budowę elewatorów, chłodni, dróg niezbędnych i t. d.

   Procenta i amortyzacja udzielonych kredytów będą pokrywane z wpływów budżetowych samorządów.

4) *Przedsiębiorstwa prywatne*, którym przyznany zostanie na podstawie planu inwestycyjnego kredyt na określone roboty.

5) *Spółdzielnie, banki*, które rozprowadzać będą kredyty dla handlu, rzemiosła i rolnictwa według norm i na zasadach ustalonych w planie. — Z kredytu tego korzystać będą musieli wszyscy ci, którzy w nowych warunkach terenowych staną wobec perspektywy tworzenia rentownych placówek gospodarczych, lecz którzy finansowo, wobec zubożenia społeczeństwa, bez pomocy kredytowej z nowych możliwości skorzystać nie mogliby.

VIII. Posunięcia, które należałoby poczynić w związku z realizacją robót inwestycyjnych.

Przeprowadzając wielkie roboty inwestycyjne w Polsce, uruchamiając, jak na nasze stosunki, bardzo dużą sumę 4 miliardów złotych na ten cel — nie można przystępować do tej akcji, nie przygotowując gospodarstwa narodowego do wzmożonych obrotów.

Przede wszystkim liczyć się należy z ogromnym zapotrzebowaniem zarówno na dobra inwestycyjne, jak i konsumcyjne. Wykonywane roboty wymagać będą szeregu maszyn, szeregu narzędzi, przeróżnych wyrobów, zaś na rynku powstanie siłą rzeczy zapotrzebowanie na produkty już nie inwestycyjnego charakteru, a poprostu konsumcyjne w związku z procesem zwiększania ilości zarabiających.

Przystępując więc do wykonania planu inwestycyjnego — musimy uprzednio nastawić nasz przemysł na nowe zapotrzebowanie, rozbudować ośrodki przemysłowe stosownie do nowych potrzeb. Jeśli tego nie uczynimy, z jednej strony staniemy wobec braku na rynku składników niezbędnych do realizacji na szeroką skalę zakrojonych robót, z drugiej zaś spowodujemy niebywałą zwyżkę cen na niewielką ilość tych artykułów, które w Polsce się znajdą.

Można byłoby wprawdzie sprowadzać z zagranicy niedobory naszej rodzimej prodkucji, lecz wówczas stanęlibyśmy wobec wielkiego niebezpieczeństwa stałego powiększania się ujemnego salda naszego bilansu handlowego, co musiałoby wywołać, wobec tego że Polska jest państwem dłużniczym — zachwianie równowagi bilansu płatniczego, a więc w konsekwencji i waluty polskiej.

Przystępując do rozbudowy ośrodków przemysłowych, należałoby je rozmieścić głównie na gospodarczo zacofanych obszarach.

Równocześnie należałoby przystąpić do organizowania handlu polskiego na zdrowych zasadach. Stan dzisiejszy, stan chaosu, dezorganizacji — nie przyczyniałby się do zapewnienia równowagi na rynku przy wzmożonych obrotach.

Rozpoczęcie robót inwestycyjnych musiałoby być poprzedzone zorganizowaniem aprowizacji w większych ośrodkach tych robót, aby nie wytworzyły się trudności aprowizacyjne i nie rozpanoszyła się spekulacja żywnościowa.

Wzmożona konsumcja w kraju niewątpliwie wywoła zwyżkę cen. Zwyżka ta przy wzmagającym się ożywieniu będzie naturalną. Jednak wywołać ona może falę gospodarczo nieuzasadnionej, spekulacyjnej hausse'y cen. Temu zjawisku władze będą musiały bardzo energicznie i radykalnie się przeciwstawić, aby

korzyści poprawy na rynku wewnętrznym nie zostały jednostronnie wyzyskane.

Ponieważ inwestycje zwiększą produkcję przemysłową, potrzebne będą większe ilości surowców. Zadaniem pierwszorzędnej wagi winno być możliwie jak najszybsze i jak największe uniezależnienie się wszelkimi możliwymi sposobami w dziedzinie importu surowców.

Cała akcja wielkich robót inwestycyjnych mogłaby się załamać, mogłaby nie wywrzeć na rynek wewnętrzny, na poprawę wytwórczości należytego wpływu, gdyby nie były utrzymane ograniczenia dewizowe i handlowe. Staćby się bowiem mogło, że w przeciwnym wypadku korzyści ożywienia polskiego życia gospodarczego przypaść mogłyby obcym. — W związku z wykonywaniem planu musielibyśmy więc zapewnić sobie regulowanie nadal stosunków finansowych i handlowych z zagranicą.

Gospodarcze podnoszenie zaniedbanego kraju musi iść w parze z akcją oświatową i z akcją propagującą organizowanie spółdzielni. Rozwój ekonomiczny narodu musi bowiem być sharmonizowany ze wzrostem kultury i solidarności społecznej.

IX. Korzyści wykonania planu inwestycyjnego przy pomocy pieniądza pomocniczego.

Kredytowanie planu wielkich rentownych robót inwestycyjnych przez Bank Kredytu Narodowego drogą wypuszczenia amortyzowanych w ciągu lat 50 „złotych kredytowych" — niewątpliwie rozwiąże dotychczas beznadziejny problem zagospodarowania kraju.

Rozumiemy konieczność wyciągnięcia Polski z jej niskiego stanu gospodarczego na poziom, któryby harmonizował z rozwojem państw Europy. Rozumiemy, że należy to uczynić jak najprędzej, bo każdy rok zwłoki powoduje, że Polska się cofa wobec aktywności innych narodów.

Lecz brak środków finansowych sprawiał i sprawia, że marzenia o dźwignięciu Polski całej do poziomu Europy zachodniej — były i są tylko marzeniami.

Przystępując do tego zagadnienia realnie, stwierdzić należy, że tylko śmiały plan, zbudowany już nie na zbankrutowanych teoriach XIX. stulecia, potrafi otworzyć nam lepsze horyzonty.

To też akcja Banku Kredytu Narodowego, wydaje się jedynym realnym sposobem wyjścia z dzisiejszego impasu.

Przez zastosowanie tego planu nie będziemy już obciążać głodowych pensji obywateli, aby zadośćuczynić najniezbędniejszym potrzebom Państwa, lecz stworzymy nowe źródła kredytowe i nową konsumcję, wynikającą z akcji kredytowej.

Tą drogą naprawimy strukturę gospodarczą kraju, stworzymy na zaniedbanych dziś obszarach państwa nowe warsztaty pracy, nowe placówki, tą drogą podniesiemy Polskę do rzędu państw zachodnio-europejskich.

Wykonywane roboty inwestycyjne nietylko stworzą bezpośrednie zatrudnienie, lecz i pośrednio przyczynią się do powstania całej sieci warsztatów pomocniczych, które spowodują dalsze zwiększenie zatrudnienia.

I nie będzie to „nakręcanie koniunktury", tak jak niewątpliwie to się robi w niektórych państwach, przeinwestowanych, gdzie wyszukiwać trzeba było specjalnie rentowne roboty inwestycyjne.

W Polsce rzecz przedstawia się zupełnie odmiennie. — W Polsce każda złotówka, każdy tysiąc czy milion, wydany na realizację wielkiego planu robót inwestycyjnych odrzucać będzie zyski, przyczyniać się będzie do naprawy szwankującej tak bardzo struktury gospodarczej kraju. Polska wszak cierpi na głód inwestycyj.

Stosując plan tu przedstawiony, zagospodarowywać Polskę będziemy własnymi siłami, przez upłynnienie majątku narodowego. Unikniemy zaciągania kosztownych pożyczek zagranicznych, które nietylko silnie obciążają kraj, ale również uzależniają od międzynarodowych czynników finansowych i politycznych.

Przez zrealizowanie planu dostarczymy Polsce kredytu średnioterminowego i długoterminowego, którego tak nam brak. Przypomnijmy sobie, że potrzebę kredytu długoterminowego stwierdził m. i. p. vice-premier E. Kwiatkowski na konferencji, poświęconej tej sprawie w Ministerstwie Skarbu w dniu 7. listopada 1936 r. tymi słowami: „Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że o prawdziwym, pewnym i trwałym rozwoju ekono-

micznym Polski, będziemy mogli mówić dopiero wówczas, gdy nasze instytucje kredytu długoterminowego znajdą się w fazie rozwoju".

Nasuwa się pytanie, jakimi innymi sposobami, niż tutaj przedstawionym, moglibyśmy dostarczyć społeczeństwu tak upragnionego kredytu? — Nie ulega wątpliwości, że dopiero uruchomienie kredytów przez Bank Kredytu Narodowego zaspokoi zapotrzebowanie rynku. — Przez ożywienie zaś życia gospodarczego, przez spowodowanie cyrkulacji pieniądza, wzrastać będą wkłady w bankach i kasach oszczędności. — Tworzyć się będą nowe źródła kredytowe, które w następstwie zaspakajać będą mogły nowe zapotrzebowanie zarówno na kredyt krótkoterminowy, jak średnioterminowy i długoterminowy.

Wzrost spożycia spowodowany wzrostem liczby zarabiających, zwiększy poważnie zbyt rolnictwa. Społeczeństwo zacznie więcej konsumować i lepiej się odżywiać, a rolnicy zbywać będą produkty, których dziś często sprzedać nie mogą.

Z drugiej strony rolnictwo stanie się wielkim konsumentem, którym dziś nie jest, mimo że zatrudnia ponad 70% całej ludności. Istniejący przemysł, jak i ten, który powstanie, znajdzie w rolnictwie ogromny teren zbytu dla swych wyrobów. Stworzy się zamknięte koło ożywionego obrotu gospodarczego, obecnie tak anemiczne.

Przemysł będzie mógł wzmóc wydatnie swą wytwórczość, wyjść ze stanu wegetacji, oraz będzie w możności zatrudniać coraz więcej robotników, wchłaniać coraz więcej ludności dotychczas wiejskiej.

Ponieważ zwiększy się zbyt artykułów przemysłowych, przemysł będzie mógł niejednokrotnie obniżyć ceny na swe wyroby, dzięki obniżeniu się kosztów produkcji. Spowoduje to dalsze przymykanie się „nożyc cen" wyrobów przemysłowych i rolniczych, co w rezultacie odbije się korzystnie na przemyśle przez dalszy wzrost zbytu.

Zabezpieczeni od świata ograniczeniami dewizowymi i ograniczeniami w obrocie handlowym z zagranicą, możemy dziś dowolnie organizować się wewnątrz państwa, a więc możemy wyciągnąć pełne korzyści z zastosowania planu budowy gospodarstwa narodowego.

W dziedzinie handlu zagranicznego dotychczas eksportujemy często ze stratą, a to z jednej strony dlatego, aby zdobyć dewizy zagraniczne na pokrycie rachunków za importowane towary, z drugiej zaś, aby nie pogłębiać przez zmniejszony wywóz bezrobocia. Koszty tego deficytowego eksportu ponosi w rezultacie całe społeczeństwo. — Skoro ożywimy przez roboty inwestycyjne rynek wewnętrzny i zwiększymy konsumcję, wówczas wywożonych ze stratą towarów moglibyśmy nadal nie eksportować a konsumować je w kraju, obniżając równocześnie znacznie ich ceny.

Nietylko obroty handlowe na rynku wewnętrznym zwiększyłyby się znacznie, ale również obroty nasze z zagranicą. Państwa obce znajdując większy zbyt na coraz chłonniejszym polskim rynku dla swych wyrobów, otworzyłyby wówczas szerzej swe granice i dla polskich towarów. Mówmy szczerze, gdyby Polska była rynkiem zbytu we właściwym tego słowa znaczeniu dla Anglii, czy byśmy nie osiągnęli innych możliwości zbytu dla naszych produktów rolnych w całym Imperium Brytyjskim niż to osiągnęliśmy w umowie gospodarczej z Anglią?

Wzmożony ruch gospodarczy i zarobkowy, podniesienie się dochodu społecznego, odbiłoby się bardzo szybko na wzroście dochodów Skarbu Państwa. — Ten wzrost dochodów Skarbu miałby doniosłe znaczenie dla wzmożenia działalności Państwa:

1) w dziedzinie obronności kraju,
2) w dziedzinie rozbudowy szkolnictwa, oraz
3) umożliwiłby obniżenie ciężarów podatkowych.

Budżet nasz wojskowy pozostający od szeregu lat na niezmiennym poziomie 768 milionów złotych, wymaga poważnej rozbudowy. Przez rozpoczęcie robót inwestycyjnych przy pomocy Banku Kredytu Narodowego uzyskalibyśmy w budżecie od samego początku poważne sumy. — Mianowicie według oświadczenia vice-premiera p. E. Kwiatkowskiego, w budżecie na r. 1937/38 przewidziane są na cele inwestycyjne około 171 milionów zł. Gdybyśmy inwestycje rentowne, ujęte w tej sumie sfinansowali kredytem Banku Kredytu Narodowego, wówczas możnaby było odpowiednią kwotę, zwolnioną w budżecie przelać na potrzeby armji.

Część uzyskanej sumy należałoby użyć na rozbudowę szkolnictwa. — Fakt, że milion dzieci pozostaje poza szkołą jest rzeczą nie dającą się tolerować.

Wzmożone wpływy budżetowe umożliwią obniżenie podatków. Obecnie obniżka ta jest niewykonalna, bo wydatnego wzrostu dochodów Skarb się nie spodziewa, a wydatki budżetowe dzisiejsze są właściwie opancerzone. — Obniżka podatków przyczyniłaby się do wzrostu konsumcji, a w rezultacie do ponownego wzrostu wpływów podatkowych.

Plan iwestycyjny musiałby mieć jako rezultat w pierwszym rzędzie gospodarcze wzmocnienie elementu polskiego w państwie, elementu który jest dziś raczej w roli kulisa niż gospodarza na własnej ziemi. Przyjrzyjmy się bowiem jak ta sprawa u nas się przedstawia.

Jeśli chodzi o rolę kapitału zagranicznego w Polsce, to możemy udział ich uchwycić w spółkach akcyjnych przemysłowych i handlowych. Okazuje się, że według stanu na 1. I. 1936 r. udział kapitału zagranicznego wyrażał się procentowo jak następuje:

w przemyśle naftowym	88,2 %
w „ górn.-hutniczym	73,9 %
w „ elektrotechnicznym	54,0 %
w „ metalowym	26,5 %
w Elektrowniach	79,8 %
w przemyśle chemicznym	51,0 %
w „ skórzanym	36,0 %
w „ drzewnym	32,9 %
w „ papierniczym	32,1 %
w „ włókienniczym	27,6 %
Transport i komunikacja	26,6 %
Wyroby precyzyjne	31,4 %
Handel	28,2 %

A zważywszy, że przeważnie akcje w spółkach akcyjnych są na okaziciela, a więc ich właściciele mogą na walnych zgromadzeniach nie ujawniać się — przeto cyfry wyżej podane niejednokrotnie faktycznie są wyższe.

Istnieje więc szereg dziedzin w Polsce w których Polacy nie są gospodarzami.

Podobnie rzecz się przedstawia w handlu i rzemiośle. W obu tych działach gospodarstwa Polacy są w znikomej mniejszości jak to podaje żydowskie Biuro Ekonomiczno-Statystyczne przy Tow. „Cekabe" (Centrala Kas Bezprocentowych) w Nr. 1 ich „Biuletynu Ekonomiczno-Statystycznego" z 1936 r. Okazuje się że obraz przedsiębiorstw handlowych żydowskich i nieżydowskich, według obliczenia na podstawie świadectw przemysłowych z r. 1933, przedstawia się jak następuje:

Polska ogółem (bez woj. zachodn.)	żydzi	nie-żydzi
324.789	202.191	122.598

Podobnie przedstawia się stan posiadania w rzemiośle. Na podstawie obliczeń tegoż żydowskiego Biura Ekonomiczno-Statystycznego udział żydów w legalnym rzemiośle (posiadających karty rzemieślnicze) wyniósł na dzień 1 stycznia:

M. Warszawa . . .	1933	56,8 %
Woj. warszawskie .	1936	39,5 %
„ lubelskie . . .	1936	51,8 %
„ wileńskie . . .	1933	56,4 %
„ poleskie . . .	1933	78,6 %
„ wołyńskie . .	1934	62,0 %
„ nowogrodzkie .	1935	72,9 %
„ lwowskie . . .	1936	43,3 %
„ stanisławowskie	1935	49,0 %
„ krakowskie . .	1933	30,5 %

W całej Polsce według obliczeń powyższego Biura, żydzi stanowili 43% ogółu rzemieślników legalnych, ale jak stwierdza „Biuletyn" jest to szacunek ostrożny i że raczej stanowi on dolną granicę. Widzimy więc brak Polaków w rzemiośle.

Realizacja planu inwestycyjnego powinna mieć za zadanie wzmocnienie słabego dotychczas elementu polskiego, stworzenie mu warunków pracy, stworzenie mu warsztatu zarobku i poparcie go kredytem.

Wreszcie należy tu nadmienić, że kredyty udzielone przez B. K. N. nie ciążyłyby na jednym pokoleniu. Ciężar amortyzacji kredytów 50-letnich rozłożony byłby w praktyce na kilka

pokoleń. Pamiętać również trzeba, że wzrastająca z każdym rokiem ludność Polski, równomiernie brałaby na swoje barki te spłaty. W rezultacie spłaty stawać się będą coraz mniej uciążliwe dla społeczeństwa. Ludność pomnożona przyrostem naturalnym, inwestycjami wzbogacona, łatwo spłaci resztę zadłużenia wewnętrznego.

X. Obowiązkowa służba pracy.

Dźwignięcie zacofanej gospodarczo Polski wymaga, oprócz akcji inwestycyjnej przy pomocy pieniądza pomocniczego, — również i innych radykalnych środków zaradczych.

Nasz niski stan zagospodarowania nie jest winą pokolenia żyjącego, lecz jest wynikiem pozbawienia nas przez blisko półtora wieku samoistnego bytu, możności urządzenia się na własnej ziemi według własnych potrzeb.

To też dziś cały naród, bez żadnych wyjątków, musi wypełnić istniejące luki, musi się zdobyć na solidarny wysiłek, aby jaknajszybciej podnieść ojczyznę ze stanu prymitywnego do stanu państwa o konturach zachodnio-europejskich.

Nieistniejące wielkie kapitały zastąpi kredyt B. K. N., zaś wysiłek fizyczny dla przeprowadzenia robót niezbędnych dla Państwa musi być złożony w ofierze przez całe społeczeństwo zdolne wziąść w garść narzędzia pracy.

Nakazem chwili obecnej jest wprowadzenie w Polsce o b o w i ą z k o w e j s ł u ż b y p r a c y.

Podobnie jak obowiazkiem narodowym jest odbycie służby wojskowej celem wzmocnienia siły obronnej kraju, — podobnie takim samym obowiązkiem byłaby służba pracy dla wykonania robót niezbędnych i pilnych.

W Polsce istnieje obecnie ochotnicza służba pracy wprowadzona dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. września 1936 r. „o służbie pracy młodzieży" (Dz. U. Nr. 72 z 24. 9. 36). Polega ona na wykonywaniu fizycznej pracy dla potrzeb obrony Państwa lub jego interesów gospodarczych i jest — jak głosi dekret — „zaszczytną służbą dla Narodu i Państwa".

Do ochotniczej służby pracy może się zgłaszać młodzież od 18 do 20 roku życia, przede wszystkim młodzież bezrobotna. — Służba ich trwa zasadniczo 2 lata, jednak ochotnicy mogą zgłosić wystąpienie, a wówczas zwolnienie ze służby następuje w ciągu 4 tygodni od dnia zgłoszenia.

Również do pracy dla Państwa zostali powołani ci, którzy z różnych powodów wojska nie odsłużyli. Zastępczy powszechny obowiązek wojskowy, wprowadzony dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z 9. XI. 1936 r. „w sprawie zmiany ustawy z dnia 23. V. 1924 o powszechnym obowiązku wojskowym" (Dz. U. Nr. 86 z 10. XI. 1936 r.) — ustanawia dla tych osób obowiązek bezpłatnego wykonywania w ciągu lat 5 przez 6 dni w roku prac dla celów obrony Państwa oraz potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną.

Jednak zarówno ochotnicza służba pracy, jak i zastępczy obowiązek wojskowy — nie mają charakteru masowego, nie są wielkim wysiłkiem zbiorczym.

Jedynie wprowadzenie obowiązkowej służby pracy, zmobilizowanie całego narodu dla przeprowadzenia prac, mających dobro tego narodu, jego potęgę — na celu, może wydać rezultaty godne wielkiego 34-milionowego społeczeństwa.

Podobnie jak ochotnicza służba pracy młodzieży, tak samo i obowiązkowa służba pracy winna być zaszczytną służbą dla Narodu i Państwa.

Zasady, na jakich należałoby oprzeć obowiązkową służbę pracy w Polsce są następujące:

Powoływanie do tej służby stanowiłoby jedną całość z odbywaną służbą wojskową, przedłużając tą służbę, lub też nie, według uznania Ministerstwa Spraw Wojskowych. — Poborowi uznani za zdolnych do służby wojskowej, przez pierwsze trzy miesiące odbywaliby obowiązkową służbę pracy, przeplataną ćwiczeniami, a to w celu zdyscyplinowania poborowych.

Plan robót do wykonania robót byłby opracowany przez poszczególne zainteresowane Ministerstwa, uzgodniony między nimi, szczególnie z Ministerstwem Spraw Wojskowych i zatwierdzony przez Radę Ministrów.

Planem tym należałoby objąć:

1) prace związane z obroną kraju,

2) budowę dróg,

3) regulację rzek i tym podobne, a więc te, które konieczne są dla podniesienia kraju, z drugiej zaś strony nie są atrakcyjne i rentowne dla przedsiębiorczości prywatnej.

Roboty powyższe byłyby finansowane przez Fundusz Pracy. Fundusz Pracy przelewałby Ministerstwu Spraw Wojskowych sumy konieczne na utrzymanie armii pracy oraz sumy na amortyzację umundurowania. Fundusz również finansowałby nabycie narzędzi niezbędnych dla prowadzenia robót oraz aparat techniczny dla fachowego kierowania tymi robotami. — Wreszcie Fundusz Pracy pokrywałby koszty materiałów koniecznych do zrealizowania niektórych robót (np. kamień, żwir, faszyna i t. p.) — W razie wykonywania robót rentownych z materiału kosztowniejszego, kredyty udzieliłby Państwu B. K. N.

Powstaje teraz pytanie, ilu ludzi zatrudniałaby armia pracy i jaki byłby koszt jej utrzymania?

Wiadomem jest, że rok rocznie budżet państwowy przewiduje kredyty na utrzymanie mniej więcej 200.000 szeregowych niezawodowych. Ponieważ w Polsce obowiązuje 2-letnia służba wojskowa, zatem co roku powołuje się do wojska 100 tysięcy nowych rekrutów. A więc co roku te 100.000 poborowych odbywałoby przez pierwsze 3 miesiące obowiązkową służbę pracy.

Utrzymanie dzienne 1 żołnierza kosztuje od 50—60 groszy (oczywiście stawka ta jest orjentacyjna). Przyjmując stawkę 60-groszową, okaże się że ta 100-tysięczna armia pracy kosztować będzie dziennie 60.000 zł. Ponieważ jednak powołani zużywać będą przy robotach odzież (zresztą tanią) oraz niejednokrotnie potrzebować będą pomocy lekarskiej — należy na amortyzację umundurowania i pomoc lekarską doliczyć 40 gr. dziennie, co wyniesie na całą armię pracy 40.000 zł dziennie. Łącznie więc 100-tysięczna armia pracy kosztować będzie dziennie 100.000 zł. Ponieważ okres służby pracy będzie trwać 3 miesiące (90) dni — koszt tej służby wyniesie więc 9 milionów zł.

Nie jest to wiele gdy się zważy, że za te pieniądze uzyskamy, licząc miesiąc roboczy za 25 dni — 7,500.000 dniówek rocznie.

lież to robót można wykonać tanim kosztem dla wydźwignięcia Polski z przynoszącego jej dziś wstyd zaniedbania!

Wiemy, że na rok budżetowy 1937/38 wpływy Funduszu Pracy przewidziane są na 108.786.000 zł, a z tego na akcję zatrudnienia 35 milionów zł. Z tych 35 milionów zł. szłyby więc kredyty przede wszystkim na obowiązkową służbę pracy, zarówno na pokrycie kosztów utrzymania armii pracy (9 milionów zł), jak i na narzędzia niezbędne, na materiały i na opłacenie kadr fachowców. Pozostała dopiero kwota szłaby na dodatkowe zatrudnienie na wolnym rynku.

Ponieważ akcja kredytowa B. K. N. odciążałaby rynek pracy, — ten uszczerbek dla Funduszu Pracy nie byłby połączony z zahamowaniem zatrudnienia.

Co do kosztów kadr technicznych przy robotach wykonywanych przez armię pracy (regulacja rzek, drogi, i td.) to nie byłyby one wielkie z uwagi na mało skomplikowany charakter tych robót, a więc na małą ilość fachowców niezbędnych.

Dla wykonania poszczególnych robót publicznych tworzone byłyby obozy. Ponieważ roboty te odbywałyby się w miesiącach najbardziej do tego nadających się, a więc w letnich — obozy mieściłyby się w namiotach lub przenoszonych barakach.

Mógłby ktoś wysunąć zarzut, że roboty wykonywane przez obowiązanych do służby pracy — konkurowałyby z wolnym rynkiem pracy i powodowałyby zmniejszenie się zatrudnienia poszukujących zarobku. Niewątpliwie tak byłoby w krajach przeinwestowanych (Niemcy, Francja, i td.), lecz w zacofanej Polsce wiele dziesiątków lat minie, zanim roboty wykonywane przez służbę pracy kolidować będą czy to z przedsiębiorczością prywatną czy też państwową. W Polsce za wiele jest do zrobienia.

Wprowadzenie obowiązkowej służby pracy w Polsce miałoby dla narodu doniosłe znaczenie.

Przede wszystkim wykonane zostałyby wysiłkiem całego społeczeństwa roboty, których w naszych warunkach finansowych, — nie wykonalibyśmy normalnymi sposobami szybko.

Z drugiej strony obowiązkowa służba pracy miałaby wielkie znaczenie wychowawcze. Przez jej wprowadzenie podkreślony

zostałby moment zbiorowego wysiłku dla dobra całego narodu, wartość pracy w życiu narodu i wpojony zostałby szacunek dla pracy fizycznej.

Po wprowadzeniu obowiązkowej służby pracy utrzymana byłaby nadal zarówno ochotnicza służba młodzieży, która ma duże znaczenie dla zwalczania bezrobocia wśród tej młodzieży, jak i zastępczy obowiązek wojskowy.

XI. Obowiązkowa służba pracy zagranicą.

Obowiązkowa służba pracy została wprowadzona w Bułgarii i w Niemczech.

W Bułgarii została ona wprowadzona w 1920 r., a zastosowana od 1921 r. Niewątpliwie częściowym powodem jej uruchomienia był zakaz utrzymywania armii. Tem niemniej służba ta miała za zadanie „zorganizowanie i wyzyskanie sił produkcyjnych kraju".

Ustawodawstwo bułgarskie przewiduje: 1) służbę regularną i 2) służbę czasową.

Do służby regularnej obowiązany jest każdy obywatel bułgarski w wieku od 20 do 24 lat. Służba pracy trwa tu 8 miesięcy. — Początkowo obowiązkową służbą pracy objęte były i kobiety, jednak odnośny przepis zawieszono w 1923 r.

Do służby czasowej obowiązany jest każdy obywatel bułgarski w wieku od 20—50 lat w okresie 10 dni rocznie. Zwalniani są jedynie chorzy, nieudolni, żywiciele rodziny, jak również urzędnicy państwowi. Ustawa przewiduje możność wykupywania się od obowiązkowej służby pracy.

W Niemczech obowiązkowa służba pracy wprowadzona została ustawą z 26. czerwca 1935 r. — Dotychczas bowiem obowiązywała tam ochotnicza służba. Ustawa przewiduje ten obowiązek zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet, jednak w stosunku do kobiet obowiązkowa służba narazie nie jest stosowana.

Obowiązkowi służby pracy podlegają młodzi ludzie od 18 25 roku życia. Kanclerz Hitler co roku wyznacza kontyngent, jak również czas trwania służby.

Czas trwania służby obecnie wynosi 6 miesięcy. Połowa

kontyngentu powoływana jest 1. kwietnia, a połowa 1 października. W lipcu 1936 r. służbę pracy odbywało 180.000 młodzieży.

Powołani wykonywują przeważnie roboty ziemne nie wymagające dużego aparatu technicznego pomocniczego (melioracje, niwelacje, drogi w lasach i t. p.)

Junacy otrzymują: mieszkanie, utrzymanie, umundurowanie i 2½ marki na 10 dni.

Ze względu na wysoki poziom zainwestowania Niemiec, roboty wykonywane przez junaków są jedynie dopełnieniem zagospodarowanego kraju.

XII. Zakończenie.

Ideą przewodnią przedstawionego projektu jest wydźwignięcie Polski na wyższy poziom, podniesienie naszego kraju do stanowiska należnego mu wśród państw europejskich.

Zarówno kredytowanie wielkich robót inwestycyjnych drogą pieniądza pomocniczego, jak i wprowadzenie obowiązkowej służby pracy, mającej na celu wykonanie zbiorowym wysiłkiem fizycznym prac dla całego narodu niezbędnych, stać się może rozwiązaniem trudności dotychczas nierozwiązalnych.

To też wyjdźmy poza szablony, zdobądźmy się na decyzję i wprowadźmy w życie plan tu przedstawiony.

Każdy rok zwłoki opóźnia naprawę naszej struktury gospodarczej, a społeczeństwo polskie, wyczekujące na poprawę swego losu, żądać może od izb ustawodawczych twórczych decyzji.

Najmocniejszym argumentem przemawiającym za przyjęciem tego projektu, jest głód, nędza i chłód tych milionów rodaków, którym pod naszym okiem brakuje pracy i chleba.

SPIS RZECZY:

	Str.
I. Polska i inne państwa	3
II. Przeludnienie Polski	10
III. Co robią inne Państwa?	13
IV. Konieczność działania	16
V. Bank Kredytu Narodowego	19
VI. Czy wykonanie robót inwestycyjnych przy pomocy pieniądza pomocniczego zakłóci równowagę życia gospodarczego?	23
VII. Plan robót inwestycyjnych	31
VIII. Posunięcia, które należałoby poczynić w związku z realizacją robót inwestycyjnych	36
IX. Korzyści wykonania planu inwestycyjnego przy pomocy pieniądza pomocniczego	38
X. Obowiązkowa służba pracy	44
XI. Obowiązkowa służba pracy zagranicą	48
XII. Zakończenie	49

20,5